

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / numer 4 (125) / maj 2015 / rok XVI / nakład 4000

Wolność nie jest dana nam na zawsze
- wywiad z rektorem PWr
Juwenalia 2015
Jak mówić, żeby cię słuchali
Alternatywna strona Wrocławia





**DROIDS
ON
ROIDS**

**GEEKS
MOBILE DEVELOPMENT COMPANY
NERDS
DEVS**

**DROIDS ON ROIDS
IOS & ANDROID APPS**



• **CODERS JUICE** •

**ŻYCZYMY LE-GEN-DAR-NYCH JUWENALIÓW!
ZAPRASZAMY DO NASZEGO NAMIOTU
7 MAJA NA "WITTIGOWIE"**

Drodzy Czytelnicy,

W imieniu redakcji „Żaka” przekazuję w Wasze ręce napisany, sprawdzony, ozdobiony wspaniałymi grafikami i poskładany w ekspresowym tempie numer majowy. Nietrudno zgadnąć, co było powodem decyzji o przyspieszeniu wydania – oczywiście Juwenalia!

Naszym marzeniem było, żeby świeżo wydrukowany „Żak” wpadł w Wasze ręce jeszcze przed pochodem juwenaliowym, masą koncertów i ŻAKtandem (na które oczywiście nadal zapraszamy, chociaż jest to już oferta *last minute*). W numerze znajdziecie m.in. artykuł o Juwenaliach, dalszy ciąg polemiki na temat patriotyzmu – czyli wywiad z Rektorem i nie tylko, co nieco na temat idei darmowego drukowania, parę słów o podwodnym hokeju oraz kilka wskazówek na temat przemówień – prosto od profesora Miodka!

Chciałabym również bardzo serdecznie podziękować redakcji za kilka wspaniałych miesięcy dotychczasowej współpracy, która przynosi coraz lepsze efekty – nie tylko widoczne gołym okiem w „Żaku”, ale także przekładające się na integrację naszego



zespołu. Oby tak dalej! Kolejne, nie mniej ważne, podziękowania należą się Czytelnikom – gdyby nie Wy, nasza działalność nie miałaby żadnego sensu, a najlepszą motywacją są dla nas dobre słowa i puste stojaki w wielu budynkach. Dziękujemy!

Na koniec garść słonecznych życzeń – pogodnego juwenaliowego maja, dobrych ocen bez zawranych nocy, świetnej figury bez surowej diety, czerpania radości z kontaktów z bliskimi osobami, dużo miłości i wiele uśmiechu.

Jagoda Kozik

**Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Żak”**
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
50-370 Wrocław
bud. C-13, boks 2.25
e-mail: zak_pwr@pwr.edu.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w materiałach niezamówionych.
Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą.

CHCESZ WIĘCEJ?

WYDANIE ELEKTRONICZNE I WIĘCEJ
INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA:
WWW.ZAK.PWR.EDU.PL



„ŻAK” NA FACEBOOKU
DOŁĄCZ DO FANÓW NA:
[FACEBOOK.COM/ZAK.PWR](https://www.facebook.com/zak.pwr)

Redaktor naczelna
Jagoda Kozik

Zastępcy redaktora naczelnego
Anna Buczkowska, Anna Maria Grochala, Natalia Moczurad

Redaktor wydania
Anna Buczkowska

Oktadka
Kuba Łakomy

Foto
Katarzyna Dylak, Żaneta Lenart, Kuba Łakomy, Amadeusz Świerk

Grafika
Adam Sterniuk

Skład i łamanie
Anna Maria Grochala

Współpraca
Maria Pajek, Anna Stachowiak, Karolina Wodnik

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

MAJ 2015

SPIS TREŚCI

NA POZĄTEK

- ▶ 4 *WOLNOŚĆ NIE JEST DANA NAM RAZ NA ZAWSZE*
- WYWIAD Z REKTOREM POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ
- ▶ 5 *KTO TY JESTES?*

UCZELNIA

- ▶ 6 *JUWENALIA 2015*
- ▶ 7 *ZECCER - STUDENCKIE DRUKOWANIE*

PO GODZINACH

- ▶ 7 *MUST HAVE GADGETS !*
- ▶ 8 *OCTOPUSH, CZYLI ORGIA NA DNIĘ BASENU*
- ▶ 10 *JAK MÓWIC, ŻEBY CIĘ SŁUCHALI*
- ▶ 11 *E-PAPIEROS Z BLISKA*
- ▶ 12 *JAK SIĘ STUDIJE NIE NA PWR*
- ▶ 13 *FAMOUS WROCŁAW*
- ▶ 14 *ZOBACZYĆ NIEWIDZIALNE*
- ▶ 15 *DAMSKO-MĘSKIM OKIEM*
- ▶ 16 *„BEZ ŚWIATŁO-CIENIA”*

KULTURA

- ▶ 17 *ALTERNATYWNA STRONA WROCŁAWIA - THE LOTTERY*
- ▶ 19 *POPRAZ ROSJĘ PĘDZI TRÓJKA...*
- ▶ 19 *ABECADŁO FILMOWE - „C” I „D”*
- ▶ 20 *NA MAJÓWKĘ FILMOWĄ Z DKF-EM*

ROZRYWKA

- ▶ 21 *OPOWIEŚCI Z KULI NARNII; SUDOKU*
- ▶ 22 *KRZYŻOWKA; SATYRA*

Redakcja
Valentyna Boriodian, Anna Buczkowska, Monika Catusinska, Magdalena Drymajło, Anna Maria Grochala, Kinga Idasiak, Jagoda Kozik, Krzysztof Miklaszewski, Aleksandra Mizgala, Bartosz Olszewski, Aleksandra Palecka, Aleksander Pawlik, Angelika Radzińska, Aleksander Spyra, Ewelina Szwał, Joanna Maria Więpczowska

Korekta
Agata Gruca, Paweł Hajduczenia, Joanna Kochel, Aleksander Spyra, Agnieszka Turczyn

Promocja
Klaudia Suszek

Wolność nie jest dana nam na zawsze

O PATRIOTYZMIE DZISIAJ I KIEDYŚ, O ODPOWIEDZIALNOŚCI, JAKA SPOCZYWA NA LUDZIACH MŁODYCH I O ROLI UCZELNI W KSZTAŁCENIU OBYWATELI RZECZPOSPOLITEJ ROZMAWIAMY Z REKTOREM POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ, PROFESOREM TADEUSZEM WIĘCKOWSKIM.



FOT. AMADEUSZ ŚWIERK

ŻAK: Chciałybyśmy porozmawiać o tym, czym współcześnie jest patriotyzm i jak może się on dzisiaj objawiać. Nim jednak do tego dojdziemy powinno chyba najpierw paść pytanie: czym w ogóle jest patriotyzm i jak zmieniało się to pojęcie na przestrzeni wieków?

PROF. TADEUSZ WIĘCKOWSKI: Historia może nas wiele nauczyć. Nie zawsze jednak jest tak, że przychodzi czas zagrożenia, a my dosiadamy konika, machamy szabelką i już jesteśmy patriotami. Oczywiście, wspólny wróg jednoczy. Spójrzmy jednak na czas zaborów, a szczególnie na zabór pruski. Tam patriotyzm polegał nie tylko na budowaniu poczucia jedności i tożsamości narodowej, nauczaniu w języku polskim czy kultywowaniu tradycji katolickiej, ale również na umacnianiu gospodarki, choćby poprzez zakładanie polskich firm.

Czy można zatem powiedzieć, że patriotyzm się dostosowuje?

Nie, tak bym tego nie nazwał. Istnieją pewne oznaki patriotyzmu, które powinny być niezmiennie, jak choćby poszanowanie hymnu, godła czy flagi. Z tego punktu widzenia, świetnym pomysłem jest ustanowienie Święta Flagi przez prezydenta. Zawsze powinniśmy mieć poszanowanie dla symboli narodowych oraz demokratycznie wybranych władz. I to jest coś, co jest niezmiennie. A każdy obywatel ma prawo do poczucia odpowiedzialności za swój kraj.

Rozumiemy zatem, że uważa się Pan za patriotę.

Oczywiście. Mimo tego, że zostałem wychowany jeszcze w czasach PRL-u, dla mnie Polska zawsze była moja. Nawet, jeśli nie była wolna.

A może łatwiej było nazywać się patriotą w czasach, kiedy Polska nie była wolna?

W czasach walki, bezustannej konfrontacji wszystko jest czarno-białe, a wspólny wróg jednoczy. Ale to nie znaczy, że jest łatwiej. Raczej jest prostszy wybór. Teraz natomiast, kiedy trzeba przede wszystkim budować silne i stabilne państwo, a nikt nie strzela do nas zza rogu, patriotyzm nie jest widowiskowy. Ale to nie znaczy, że go nie ma.

Jakie zatem cechy powinien posiadać współczesny patriota?

Pamiętajmy, że wolność nie jest dana nam na zawsze, trzeba ją pielęgnować i o nią walczyć.

Przede wszystkim należy uczciwie pracować i... chodzić na wybory. Bo patriotyzm to są też zobowiązania, to budowanie rzeczywistości, w której się po prostu funkcjonuje. Współczesny patriota powinien również mieć poszanowanie dla demokratycznie wybranej władzy, nawet jeśli głosował inaczej. Tak naprawdę patriota powinien szanować poglądy innych, być jednak przy tym otwarty na dialog i nie zapominać o własnej tożsamości.

Wspomniał Pan o tolerancji. Oprócz tego, że Politechnika Wrocławska jest ośrodkiem naukowym, jest ona również miejscem styku kultur. Przyjeżdża do nas wielu studentów zza granicy, często o odmiennym kolorze skóry lub wyznających różne religie. Jak w takim razie mówić o patriotyzmie, jeżeli mamy tutaj mieszanek ras, wiar, kultur? Czy Uczelnia powinna promować patriotyzm?

To jest pytanie retoryczne. Nie powinniśmy tutaj mówić o „promocji”, ale o wychowaniu, a to jest przecież jeden z naszych obowiązków jako uczelni wyższej. Nie znaczy to jednak, że nie mamy poszanowania dla innej kultury, religii. To nie przeszkadza patriotyzmowi, a wręcz przeciwnie - to go umacnia. Dzisiaj patriotyzm, w dobie powszechnej integracji i globalizacji jest zupełnie inaczej postrzegany. Oczywiście, nacjonalista będzie postrzegał swój naród jako dobro najwyższe, wynosząc go ponad inne. Ale to, na szczęście, skrajność i mniejszość.

Na przestrzeni wieków nasza państwowość była wielokrotnie zagrożona i ograniczona. Może więc dlatego - mimo, że żyjemy już wolnym krajem - to poczucie zagrożenia nadwątla tożsamość narodową Polaków i stąd ta nadmierna ekspresja patriotyzmu wynikająca poniekąd z naszej historii?

Na arenie międzynarodowej od wieków liczą się głównie silni gracze. Dlatego, bez względu na liczne sojusze, powinniśmy przede wszystkim liczyć na siebie i dbać o silne oraz stabilne państwo. Dotykamy trudnych czasów, kiedy wydawało się, że wszystko jest już poukładane.

Raz ustalony porządek nie trwa jednak wiecznie, w związku z czym polska polityka zagraniczna powinna być rozpisana na lata do przodu. Należy rozpatrywać różne scenariusze i zadbać o bezpieczeństwo naszego kraju, bez względu na to, co może się wydarzyć.

A w jaki sposób Uczelnia ma nas do tego przygotować?

Kształcąc przyszłe elity, musimy w was również zaszczyć poczucie odpowiedzialności za Polskę. Zawód inżyniera to jest przecież zawód zaufania publicznego. A wy za chwilę, za kilka lat, będziecie kreować polską rzeczywistość: politykę, gospodarkę, a także porządkować przestrzeń publiczną.

Wielu w nas wątpi.

Po prostu się mylą. Jeżeli o coś możemy mieć pretensje, to miejmy je

do siebie: kto was wychowywał? Dlaczego nie wpoiliśmy wam pewnych wartości? Nie jest przecież tak, że człowiek rodzi się w pełni ukształtowany. Krytykując młodzież, powinniśmy się zastanowić my - jako starsze pokolenie, czy nie popełniliśmy na tej drodze jakichś błędów. I zamiast kłócić się i krzyczeć, zmieniamy rzeczywistość. Albo przynajmniej pozwólmy ją wam zmieniać, adaptować do potrzeb swoich i zmieniającego się świata.

Czy myśli Pan, że to nasze pokolenie początku lat 90. nie zawiedzie swojego kraju?

Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości.

■ Rozmawiały Anna Buczkowska i Anna Maria Grochala

Kto ty jesteś?

„POLAK MAŁY” – ODPOWIEDŹ NA TO PYTANIE PADA ZWYKLE AUTOMATYCZNIE. TEN WIERSZYK, WKUWANY NA PAMIĘĆ W PIERWSZEJ KLASIE ROZPOCZYNA DROGĘ NAUKI PATRIOTYZMU SMARKATEGO KOWALSKIEGO. NIE WIADOMO TYLKO, GDZIE ONA SIĘ KOŃCZY, GDZIE NIĄ MOŻNA ZAJŚĆ I KIEDY SAMEMU NALEŻY NADAĆ JEJ KIERUNEK. DOKĄD DOSZLIŚMY MY, STUDENCI?

Z ankiety przeprowadzonej wśród 280 studentów wynika, że zaledwie nieco ponad połowa (55%) z nas określa się mianem patriotów. Pozostali deklarują, że nie są patriotami lub nie są tego pewni, stąd tytułowe pytanie wydaje się być wyjątkowo zasadne. Jakby odwzorowując ten wynik, prawie 45% osób chciałoby wyjechać z kraju. Co prawda część planuje wrócić (może z workiem pieniędzy?), ale część – nie. Za to większość mniej lub bardziej orientuje się w aktualnej sytuacji politycznej kraju, śledzi pojawiające się na ten temat informacje i wyrabia sobie własne zdanie. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że patriotyzm to nie czytanie porannej gazety i oglądanie wieczornych wiadomości. Czym zatem jest? I dlaczego nie jest popularny?

Z DEFINICJI

Po pierwsze – patriotyzm na pewno nie jest tylko szacunkiem, ponieważ darzę nim zarówno flagę, godło i hymn Polski, jak i symbole narodowe Zimbabwe. Prawdziwy szacunek bowiem przynajmniej od czasu do czasu widać. Objawia się choćby postawą na baczność i znajomością pierwszych zwrotek hymnu śpiewanego na immatrykulacji, podniesieniem flagi spod śmietnika czy zauważeniem, że na którymś godle orzeł nie ma korony.

Po drugie – nie wyobrażam sobie patrioty, który w gruncie rzeczy aktualne sprawy kraju ma w bardzo ciemnym miejscu. Nie chodzi tu o sprawdzanie co pół godziny najświeższych wiadomości, bo w ten sposób można się tylko dowiedzieć, kto i z kim zrobił sobie zdjęcie z rąs. Chodzi po prostu o zainteresowanie tym, co się dzieje, niekoniecznie tylko na scenie politycznej. I już nie wnikać tu w to, które pisma należy czytać,

a które kłamią, które programy telewizyjne ktoś kupił i w czyich rękach znajduje się ta czy inna stacja radiowa. Chodzi o zainteresowanie, określenie własnych preferencji, przemyślenie swojego zdania, przynajmniej na część tematów. Jakkolwiek patetycznie by to nie zabrzmiało – patriotyzm jest czymś. Nawet jeśli ten czyn polega na świadomym kliknięciu odpowiedniego guziczka na pilocie o odpowiedniej godzinie.

KOMPAS PROSZE

Problem polega na tym, że nie tak łatwo być dzisiaj patriotą. Zośka, Rudy i Alek mieli o tyle łatwiej, że wiedzieli z kim, dlaczego i o co walczyć. W czasach kryzysu wybór jest prosty, bo jednoznaczny, przynajmniej czysto z punktu widzenia patriotyzmu. Można wziąć w dłoń karabin lub donosić, zbuntować się lub podporządkować. W sytuacjach kryzysowych półśrodki nie zdają egzaminu, dlatego paradoksalnie łatwiej jest podejmować decyzje.

Dzisiaj nie mamy oczywistych wrogów, tak samo jak jednoznacznych wyborów. Teoretycznie wszystkim leży na sercu los kraju, szkoda tylko, że rzadko dwie osoby dążą do jego poprawy tą samą drogą. Skąd w takim wypadku mamy wiedzieć, czy pójść w prawo, czy w lewo? Nie sposób przecież mieć rozżalenie w każdym temacie i zgłębiać pojedyncze problemy oddzielnie i dogłębnie.

Sytuacja na naszym polskim podwórku przypomina walki kogutów, z których każdy jest jednocześnie czyimś wrogiem i/lub sojusznikiem oraz ma własne grono kibiców i/lub opluwaczy. Część zmęczonych i poirytowanych hałasem widzów poszła pewnie do kurnika oglądać seriale, a najdrobniejsza część patrzy z zainteresowaniem, lecz ma

zupełnie swoje zdanie, odmienne od prezentowanych przez koguty. Gdzie tutaj patriotyzm? Pewnie tam, gdzie jest autentyczna troska o Polskę, nie maskująca własnych ambicji i interesów. Na pewno nie mi oceniać, gdzie konkretnie (choćby przypuszczam, że nie w kurniku). Dostrzec go jest naprawdę trudno, zwłaszcza, że niektórzy zawodnicy tylko stroszą piórka, aby ukryć własną słabość lub interesowność. W takiej sytuacji dokonanie właściwego, zgodnego z zamiarem wyboru graniczy z cudem.

POLSKA, BIAŁO-CZERWONI

Jak powinien wyglądać studencki patriotyzm? W końcu powtarza się nam, że jesteśmy przyszłością narodu, solą ziemi i Bóg wie czym jeszcze. Jakby nie patrzeć – to prawda. Szczercze mówiąc, sądzę, że styl, w jakim będziemy uprawiać patriotyzm jest mało ważny – ważne, żeby był. Może polegać na wywieszaniu flagi w pierwsze dni maja, ruszeniu tyłka na Marsz Niepodległości czy na mszę świętą za Ojczyznę. W formie mniej aktywnej fizycznie – na „biciu na bieżąco” z informacjami z kraju, poznawaniu jego historii politycznej i kulturalnej. Bez względu na to czy się ją i jest zimno, i jak bardzo mu się nie chce, patriota pójdzie do urny, ponieważ to jego święty obowiązek. Nawet jeśli uważa, że naprawdę nie ma na kogo głosować, wybierze mniejsze zło. Bo urodził się w Polsce, a nie w Zimbabwe, i poczuwa się do odpowiedzialności za swój kraj. Bo najprawdopodobniej na tej ziemi dokonał życia, więc warto się o nią zatroszczyć.

Kto ty jesteś?

■ Anna Buczkowska

Juwenalia 2015

„JUWENALIA TO KONCERTY. JUWENALIA TO POCHÓD. JUWENALIA TO ŚWIETNA ATMOSFERA. NALEŻY JEDNAK PA-MIĘTAĆ, ŻE JUWENALIA TO PRZEDÉ WSZYSTKIM LUDZIE! PONAD 100 STUDENTÓW ZAANGAŻOWANYCH JEST W OR-GANIZACJĘ TEGO NIESAMOWITEGO WYDARZENIA: SAMORZĄD, SZTAB JUWENALIOWY, KOŁA NAUKOWE I ORGANIZA-CJE STUDENCKIE. Z DRUGIEJ STRONY WYGLĄDA TO ZUPEŁNIE INACZĘJ I ZDECYDOWANIE WARTO SIĘ AKTYWIZOWAĆ. DLACZEGO? BO MOŻNA ZDOBYĆ CIEKAWÉ ZNAJOMOŚCI, NOWÉ DOŚWIADCZENIE LUB SATYSFAKCJĘ, ŻE DZIĘKI TOBIE PONAD 10 000 OSÓB DOBRZE SPĘDZA CZAS” – ADAM SPYCHAŁA, WSPÓŁORGANIZATOR WYDARZENIA.

Pisząc ten artykuł, mam nadzieję, że będziecie mieli go w rękach w poniedziałek czwartego maja. Być może pomoże wam w porządnym zorganizowaniu tego szalowanego tygodnia. Albo zachęci was do współpracy ze Sztabem Juwenaliowym w przyszłym roku? Jakkolwiek by nie było, mam nadzieję, że te kilka słów ukaże Juwenalia w nowym, nieco innym świetle.

STUDENCI STUDENTOM

Aktywni studenci na pewno doceniają, że Politechnika Wrocławska oferuje wiele. Nie tylko edukację i badania, ale również różne organizacje, koła naukowe, agendy kulturalne i stowarzyszenia, co powtarzam niestrudzenie od kilku numerów. Z samym studiowaniem wiążą się pewne działania i symbole. I o ile co poniektóre – jak na przykład indeksy – stają się przeszłością, to

w głowie myśl „wspomnienia!”. Nie pamiętam każdej zabawy, prywatki czy wycieczki, na której się pojawiłam, a wcale nie było tego wyjątkowo dużo i nie mam problemów z pamięcią. Za to pamiętam najciekawsze stroje osób z pochod, pamiętam, jak wracałam z Rynku przebrana za „karton, który spowodował wypadek Hanki Mostowiak”, a pewna pani pytała mnie i kilka innych osób o to, „do jakiego gatunku należymy”. Pamiętam swój pierwszy projekt P.I.W.O., powtórkę rok później i sprawozdanie, które przeszkodziło mi za trzecim razem. Jest tego mnóstwo!

TWÓRZYSZ SWOJĄ RZECZYWISTOŚĆ!

Kolejna rzecz, która dla mnie jest znacząca – to nie jest wydarzenie organizowane przez całkowicie przypadkowe, nieznane nikomu osoby. Juwenalia organizują studenci, ludzie, którzy z nami studiują i z którymi mamy kontakt na co dzień. Ludzie, którzy prócz zaangażowania w sztab organizacyjny uczestniczą w życiu uczelni na kilku płaszczyznach, działają w różnych organizacjach i wiedzą najlepiej, co w studenckiej trawie piszczy. Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, że nieznajomy siedzący z wami w sali ćwiczeniowej organizuje właśnie wydarzenie, w którym lada moment weźmie udział ponad dziesięć tysięcy osób?

Juwenaliowa zabawa brzmi interesująco. Na pewno. Jeszcze ciekawsze jest uczestniczenie w tym bezpośrednio i to nie tylko jako widz i uczestnik – choć polecam – ale jako organizator. Po raz kolejny warto wykorzystać Facebooka, dołączyć do wydarzenia i obserwować fanpage’a. Odpowiednio wcześniej rusza rekrutacja. Nie ma znaczenia, czy macie doświadczenie – ważne są chęci i Wasz entuzjazm. A warto, nie tylko dla świetnej zabawy, bo równocześnie zdobywacie bezcenne doświadczenie w wielu dziedzinach.

W KILKU SŁOWACH

Co ciekawego czeka nas w tym roku? Na pewno Pochód Juwenaliowy – to jednak dopiero w czwartek. Tradycyjnie tydzień rozpoczynamy Śniadaniem z Rektorem, a o godzinie dziewiętej startuje Wampiriada. Dwie

godziny później rozpoczynają się Qulturalia organizowane przez Komisję ds. Kultury Samorządu Studenckiego, a w tym samym czasie działa Akademia Filmowa DKF.

Jeśli chodzi o wtorek, to tradycyjnie już zapraszam na ŻAKtando. Zaczynamy o jedenastej, a osoby, które wcześniej się nie zapisały, mogą spróbować zająć miejsca zwolnione przez zapominałskich studentów. Poza tym wczesnym rankiem startują Juwenalia Językowe organizowane przez Studium Języków Obcych. Nie zapominajmy również o charakterystycznym wydarzeniu – Projekcie P.I.W.O.!

Środa również znajdzie swoich amatorów. Gra Nocna, Apanonar MotoShow, impreza w Namocie, Wielkie Grillowanie i wyczekiwane koncerty. Koniecznie sprawdźcie, kogo będziemy słuchali na Tekach w tym roku!

Czwartek, dzięki AKS, zaczynamy Juwenaliami na sportowo, a potem zaczyna się pochod. Jeśli nie zamówiliście wcześniej koszulek, możecie spróbować szczęścia o dziewiętej. Pamiętajcie o przebraniu! Wyruszymy uzbrojeni w dobre humory i trochę muzyki. A od trzynastej Koncert i Medyczne Bajerowanie na Tekach.

A NA KONIEC...

Pochód dla wszystkich jest punktem kulminacyjnym Juwenaliów i mało kto pamięta, że piątek, sobota i niedziela również mają coś do zaoferowania. Przed południem ósmego maja zaprasza nas Rozwój+ z Akademią Przeżycia, a o dziewiętnastej rusza Kino Nocne organizowane przez NZS.

Sobota upłynie pod znakiem sportowego ducha. AKS zapewni nam Juwenalia na sportowo, a NZS – ORG.rzyska. Imprezę zamknijemy w niedzielę Rajdem o puchar Rektora.

Zainteresujcie się również organizacją ASI – zapewniają *streaming* pochod i są twórcami aplikacji juwenaliowej, co z pewnością zainteresuje niejednego studenta, który chciałby wiedzieć co, kto, gdzie i dlaczego.

Do zobaczenia!

■ **Magdalena Drymajło**



FOT. KATARZYNA DYLAŁ

Juwenalia wciąż nieodłącznie kojarzą się ze studiowaniem. Odbývają się na wielu – nawet niewielkich – uczelniach i są zdecydowanie najbardziej rozpoznawalną imprezą studencką.

Co sprawia, że impreza tego typu co roku przechodzi do historii? Jeśli miałabym odpowiedzieć, jako pierwsza pojawia mi się

Zeccer - studenckie drukowanie

ZECCER TO USŁUGA, KTÓRA POZWALA DRUKOWAĆ NOTATKI ZA DARMO. PO RAZ PIERWSZY, NIECAŁY ROK TEMU, DRUKARKA STANĘŁA NA UNIWERSYTECIE EKONOMICZNYM WE WROCŁAWIU. OD NIEDAWNA ZNAJDUJE SIĘ TAKŻE U NAS, NA PWR (A DOKŁADNIEJ W SKS-IE). JAK TO DZIAŁA?

Rejestrujemy się na stronie www.zeccer.pl, przesyłamy pliki do wydrukowania przez Internet, udajemy się do wybranej drukarki z telefonem (z zainstalowaną aplikacją, dostępną na Androida i iOS-a) w rękę i drukujemy. Okej, gdzie jest haczyk? Są dokładnie trzy. Pierwszy to limit kartek, drugi to reklamy, trzecim jest monochromatyczność. Jeśli chodzi o pierwsze ograniczenie, po zalogowaniu do usługi przez Facebooka otrzymujemy limit dziesięciu stron. Co trzydzieści dni limit ten się odnawia, ale możemy go również zwiększyć, do maksymalnie siedemdziesięciu czterech stron. Jak? Między innymi polecając Zeccera znajomym. Dodatkowo, jeśli posiadamy kartę SIM operatora Mobile Vikings, możemy otrzymać dodatkowe

kartki poprzez doładowania telefonu. Inna sprawa, o której wcześniej wspominałem, są reklamy. Na każdej stronie, w nagłówku oraz stopce, będzie widniała reklama o wysokości dwóch centymetrów. Jednocześnie obszar wydruku zostaje zmniejszony do 90 proc. początkowej wielkości, aby reklamy zmieścić. Dyskwalifikuje to usługę w przypadku, gdy chcemy wydrukować sprawozdanie czy dokument do dziekanatu. Istnieje jednak możliwość wykupienia stron niezawierających reklam. Ceny zaczynają się od siedemnastu groszy za stronę, a kończą na trzynastu groszach, w zależności od wykupionego pakietu. Nie jest to jednak wystarczająco mało, aby wszystkim punktom ksero ściał się atrament ze

strachu, ale dla niektórych z nich to dobra alternatywa. Ostatnia kwestia, o której warto wspomnieć, to wydruk kolorowy. Jest on dostępny jedynie dla tych, którzy wykupili pakiet stron. W tym wypadku jedna strona kolorowa „kosztuje” trzy strony czarno-białe. Czy w takim razie Zeccer może okazać się przydatny? Najwidoczniej tak, skoro takich drukarek jest już dziewięć na całym świecie (z czego dziewięć w samym Wrocławiu). W wielu przypadkach znacznie lepiej uczyć się z papieru niż z ekranu komputera (a już na pewno zdrowiej), także idźmy i testujmy, bo to świetna inicjatywa i dobry przykład studenckiej przedsiębiorczości.

■ **Bartosz Olszewski**

Must have gadgets!

RZUT MĘSKIM OKIEM NA KILKA CIEKAWYCH RZECZY I APLIKACJI, KTÓRE W DUŻYM STOPNIU MOGĄ (ALE NIE MUSZĄ) OKAZAĆ SIĘ POMOCNE W CODZIENNYM ŻYCIU STUDENTA. VOL. 5.

OWAD ZDALNIE STEROWANY

Od pierwszego zdalnie sterowanego urządzenia skonstruowanego przez Nikola Teslę do testowania dronów dostarczających zamówienia firmy Amazon minęły niespełna 122 lata. W tym czasie człowiekowi udało się polecieć na Księżyc, odkryć 1162 pozasłoneczne systemy planetarne (do 4.12.2014 r.) oraz stworzyć technologię pozwalającą na zdalne kontrolowanie niektórych owadów. Niedawno naukowcy z University of California w Berkeley, oraz Nanyang Technological University (NTU) w Singapurze skonstruowali urządzenie, które dzięki impulsom elektrycznym wprawia mięśnie owadów w ruch. Sterownik wraz z baterią waży niespełna 1,3 grama i podłączony jest do mięśni odpowiedzialnych za lot, dzięki czemu owadem można startować, lądować oraz zawisnąć w powietrzu. W przyszłości planowana jest rezygnacja z baterii na rzecz pozyskiwania energii z ruchu owada, co bezpośrednio przełoży się na długość lotu insekta. Odchodząc od samej idei

wykorzystania zdalnie sterowanych owadów, warto zastanowić się nad moralnością tego typu rozwiązań technologicznych, bowiem nieprzerwana stymulacja mięśni owada może go zwyczajnie uśmiercić.

Cena sterownika: ok. \$100.

KIESZONKOWY ZASILACZ DO LAPTOPA Zolt – małe, nieco większe od szminki, urządzenie pozwoli naładować zarówno notebooka, jak również dwa inne urządzenia ładowane przez USB. Kieszonkowy zasilacz o mocy 70 W, wadze 85 gramów i wymiarach 7,5 cm x 3,25 cm, bez problemu naładuje mniej „prądożerne” laptopy. Posiadacze mocniejszych komputerów będą, niestety, musieli korzystać z dotychczasowego zasilacza. O kompaktowość nie trzeba się martwić, bowiem do ładowarki dołączonych jest osiem wymiennych wtyczek, pasujących do większości notebooków na rynku. Całość zamknięto w oktagonalnej, jednokolorowej obudowie. (Cena: \$79,99)

Więcej na stronie: www.gozolt.com.

MOUSE-BOX

Projekt komputera w myszce, bo tym w istocie jest Mouse-Box, realizowany jest na Politechnice Opolskiej pod kierownictwem Przemysława Strzelczyka. Docelowo myszka-komputer ma być wyposażona w czterordzeniowy procesor ARM taktowany zegarem 1,4 GHz i dysk 128 GB. Jedyne, czego będziemy potrzebować, to urządzenie wyjścia – monitor, który podłączymy bezprzewodowo, dzięki WiFi, lub przewodowo, przez złącze micro HDMI. Twórcy pracują dodatkowo nad możliwością bezprzewodowego ładowania komputera dzięki podkładce indukcyjnej. Na uwagę zasługuje fakt, że nie jest to projekt zza oceanu, a rodzimy – Polski.

Data wprowadzenia na rynek oraz cena nie są jeszcze znane, gdyż projekt jest w początkowej fazie rozwoju.

Więcej na stronie: www.mouse-box.com

■ **Aleksander Pawlik**

Octopush, czyli orgia na dnie basenu

„JEŚLI KTOŚ UWAŻA, ŻE PIŁKA NOŻNA JEST EMOCJONUJĄCA, TO NIGDY NIE GRAŁ W HOKEJA POD WODĄ”. TAKIE ZDANIE USŁYSZAŁAM OD JEDNEGO Z ZAWODNIKÓW, KTÓRZY WPROWADZILI MNIE W TAJNIKI TEJ CIEKAWEJ, ORYGINALNEJ I WCIAŻ BARDZO ŚWIEŻEJ DYSCYPLINY SPORTU. DYSCYPLINY, W KTÓREJ POZA WALKĄ Z PRZECIWNIKIEM, TOCZY SIĘ PRZEDĘ WSZYSTKIM WALKĘ Z SAMYM SOBĄ – BY POWSTRZYMAĆ SIĘ OD ZACZERPNIĘCIA ODDECHU AŻ DO KOŃCA AKCJI.

Początkowo hokej podwodny (w Wielkiej Brytanii występujący też pod nazwą *octopush*) był jedynie urozmaicheniem treningów dla pływonurków z brytyjskich służb specjalnych. Z czasem jednak zyskał sympatię większej liczby osób i stał się odrębną dyscypliną. Do tej pory ten sport najbardziej rozpowszechnił się w Wielkiej Brytanii, Francji, Australii i Nowej Zelandii, ale w innych krajach również zyskuje popularność. Do Polski przywędrował około czterech lat temu, a pierwszym miastem, które wystawiło swoją drużynę, był Gdańsk.

We Wrocławiu w hokeja podwodnego gra się już trzeci rok. „Pływanie od ściany do ściany trochę się nam znudziło” – opowiada Marcin Reif, prezes Akademickiego Klubu Pływonurków „Pirania”. „Kiedy zaczęliśmy trenować hokeja, zauważyłem, że czas mija bardzo szybko i tak naprawdę nie skupiam się na tym, ile basenów muszę przepłynąć albo ile czasu zostało do końca treningu. Hokej podwodny jest formą zabawy i jednocześnie dużym wysiłkiem, dzięki któremu czuję, że poprawiam kondycję”.

KIJEK, KRAŻEK... ŁYŻWY?

Zasady gry wymyślone przez brytyjskich żołnierzy ewoluowały na przestrzeni lat. Obecnie można je opisać następująco: dwie drużyny, w każdej sześciu zawodników w wodzie – nie ma bramkarza, zazwyczaj gra się na trzech atakujących i trzech

obrońców – plus czterech zmienników. Wszyscy wyposażeni w płetwy, maski, fajki, czepki jak do gry w piłkę wodną oraz w około trzydziestopięciocentymetrowe kijki, służące do przesuwania krążka po dnie basenu. Ważnym elementem sprzętu jest też specjalna, wzmocniona silikonem rękawica, chroniąca przed ewentualnymi urazami palców i dłoni.

lub... jedną noc” – tłumaczy Artur Stefański, kapitan drużyny „Pirania”.

GORĄCZKA SOBOTNIEJ NOCY

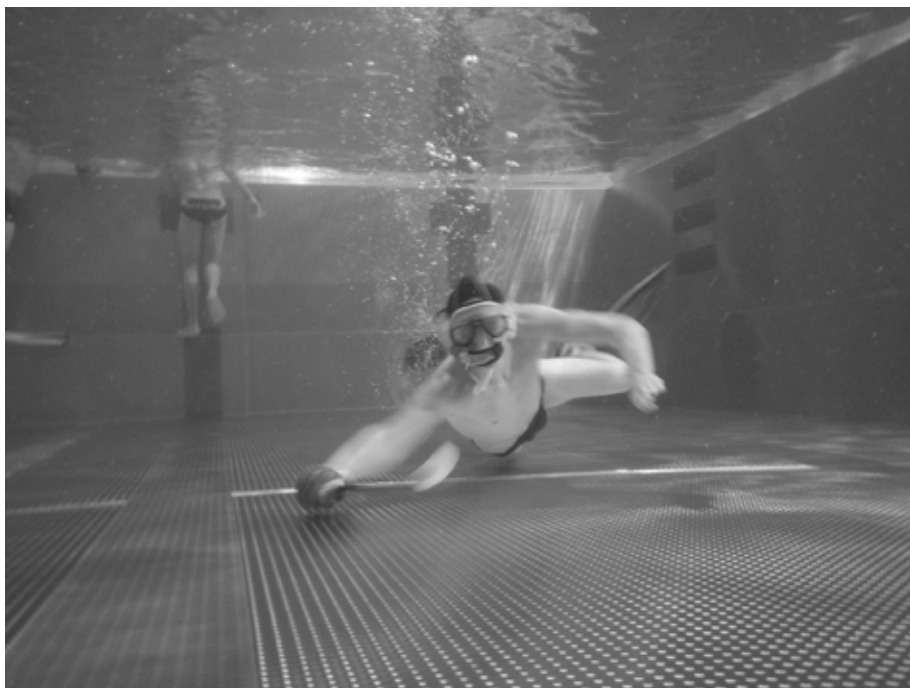
W zdecydowanej większości krajów hokej podwodny jest sportem amatorskim. Zawodnicy sami wynajmują basen na treningi, opłacają wypożyczenie sprzętu i wyjazdy na turnieje organizowane przez

inne drużyny. Nie zapowiada się, aby w najbliższym czasie możliwe było powstanie Polskiego Związku Hokeja Wodnego – wizje dotyczące zasad funkcjonowania takiej organizacji zbyt się od siebie różnią, by możliwe było dojście w tej chwili do porozumienia. Drużyny same więc przeprowadzają turnieje, na które starają się zapraszać również zawodników z innych krajów. Przykładem może być Gorączka Sobotniej

Nocy – organizowane przez Bałtyckie Foki z Gdańska zawody, na których w tym roku zjawili się drużyny z Wielkiej Brytanii, Włoch, Irlandii i Czech.

SKĄD WZIĄĆ SPRZĘT?

Rosnące zainteresowanie hokejem podwodnym w Europie sprawiło, że na rynku zaczęły pojawiać się firmy zajmujące się produkcją odpowiedniego sprzętu – głównie rękawic i kijów, nieużywanych w żadnym innym sporcie. W Polsce, jak dotąd, takich firm nie ma, dlatego zawodnicy wykonują rękawice samodzielnie – zazwyczaj jest to zwykła rękawica budowlana



FOT. ARCHIWUM KLUBU PŁYWNURKÓW „PIRANIA”

Po zdobyciu bramki przez jedną z drużyn krążek zostaje umieszczony na środku pola, a zawodnicy ustawiają się po przeciwnych stronach basenu – każdy z nich musi przynajmniej jedną ręką dotykać brzegu. Na dany przez sędziego sygnał startują do krążka i starają się go przejąć. Według zasad na mecz składają się dwie połowy po 15 minut, jednak na potrzeby turniejów można ten czas modyfikować. „Na razie w Polsce nie można sobie pozwolić na to, by zająć basen na dwa czy trzy dni, zwłaszcza weekendowe. Wtedy często skraca się mecze, dzięki czemu można rozegrać cały turniej w jeden dzień

powleczona silikonem. Takie dodatkowe usztywnienie jest potrzebne z dwóch powodów: po pierwsze, choć sport w teorii

W Polsce hokej podwodny dopiero raczkuje – w tej chwili na krajowych turniejach stawia się zazwyczaj siedem lub osiem drużyn, reprezentujących Gdańsk, Gdynię, Trzebnicę, Wrocław, Bełchatów i Siemianowice Śląskie. Skład drużyn jest zazwyczaj mieszany, ale na wybrzeżu powstała niedawno żeńska drużyna Asterias, którą tworzą zawodniczki z Gdańska i Gdyni. Dla porównania, we Francji od lat funkcjonuje już liga hokeja podwodnego, którą podzielono na podgrupy ze względu na wiek i płeć zawodników.

Obecnie „Pirania” prowadzi z wrocławskimi uczelniami rozmowy dotyczące stworzenia kursów i sekcji hokeja wodnego m.in. na Politechnice Wrocławskiej. Rozwiązanie to doskonale sprawdziło się chociażby we Francji i Portugalii, gdzie dzięki wprowadzeniu hokeja podwodnego i piłki wodnej do oferty zajęć wychowania fizycznego udało się zainteresować młodzież tą formą aktywności. Oba te kraje mogą się w tej chwili poszczycić licznymi reprezentacjami i zawodnikami z wieloletnim doświadczeniem, co daje im niemałą przewagę nad państwami, w których hokej podwodny wciąż jest sportem bardzo świeżym. „Nie mogę na razie powiedzieć, czy uda nam się stworzyć na Politechnice sekcję dla studentów. Cały czas szukamy jednak nowych zawodników – każdy może do nas przyjść i spróbować zagrać” – zapewnia Marcin Reif.

WALKA Z ŻYWIOŁEM

Dla kogo jest ten sport? Dla wszystkich, którzy mają chęć spróbowania czegoś nowego i dysponują przynajmniej dwoma wolnymi popołudniami w tygodniu. Umiejętność pływania bez wątpienia nie zaszkodzi, nie warto jednak z góry zakładać, że osoby pływające słabo na pewno nie poradzą sobie pod wodą. Dużą rolę odgrywa tu psychika. „Ilość powietrza, którą mamy w płucach, to kwestia indywidualna. Od tego, czy zrobimy więcej czy mniej niepotrzebnych ruchów, czy będziemy bardziej ergonomiczni, czy czujemy wodę wokół siebie i umiemy płynąć z nią, a nie z nią walczyć (bo woda to,

jak wiadomo, żywioł, a z żywiołem nie da się wygrać), zależy, jak długo utrzymamy się pod powierzchnią i jak często będziemy musieli się wynurzać” – opowiada Artur Stefański.

Czas wstrzymania oddechu można wydłużać za pomocą specjalnych ćwiczeń. Najpopularniejsze polegają na przyzwyczajaniu organizmu do pracy przy wyższych stężeniach CO₂ i szybszym wchłanianiu O₂ podczas respiracji. Wszystkie ćwiczenia z zatrzymanym oddechem należy jednak wykonywać z asekuracją, gdyż mogą one doprowadzić do utraty przytomności, czyli blackout'u. Osoby zainteresowane taką formą nurkowania koniecznie powinny zapoznać się z teorią tego zjawiska lub skonsultować się z doświadczoną osobą.

Z perspektywy widza zasiadającego na trybunach nie tak łatwo jest śledzić przebieg meczu – zawodnicy kotłują się przy dnie, zasłaniając sobą krążek i całą akcję. W kolorowych czepkach i z płetwami przywodzą na myśl głodne i drapieżne ryby (piranie?), rzucające się na krążek jak na łakomy kęs pożywienia. Aby ułatwić widzom śledzenie rozgrywki, organizatorzy starają się montować w wodzie kamery – stacjonarne i ruchome – z których obraz jest na żywo transmitowany na telebimach umieszczonych w pływalni oraz nierzadko w Internecie. Nie wszystkie obiekty są jednak przystosowane do takich udogodnień – często napotyka się problem z zamontowaniem rzutnika. Warto jednak poszperać w Internecie i poszukać nagrań z ostatnich turniejów – może właśnie one zachęcą Was do spróbowania swoich sił w tej nietuzinkowej dyscyplinie.

■ Aleksandra Palecka



FOT. ARCHIWUM KLUBU PŁETWONURKÓW „PIRANIA”

jest bezkontaktowy, a zawodnik prowadzący krążek nietykalny, czasem zdarza się, że dwie osoby nie trafią w krążek albo



FOT. ARCHIWUM KLUBU PŁETWONURKÓW „PIRANIA”

krążek uderzy przypadkiem w dłoń jednego z zawodników; po drugie, wszystko dzieje się przy dnie, więc palce narażone są na kontakt z kafelkami. Przy regularnych treningach, odbywających się średnio trzy razy w tygodniu, taka rękawica wytrzyma okolo pół roku.

WROCŁAWSKIE PIRANIE

Dolny Śląsk reprezentują dwie drużyny: „Hydra” Trzebnica oraz, składająca się z członków, AKP „Pirania” Wrocław. Sekcja hokeja podwodnego działa tu dopiero trzeci rok, ale „Pirania” już teraz wypada dobrze na ogólnopolskich turniejach, zajmując przeważnie trzecie lub czwarte miejsce. „W tym roku pojechaliliśmy na pierwszy zagraniczny wyjazd drużynowy, na turniej do Porto. Zagraliśmy na nim m.in. z drużynami ze Szwajcarii i Portugalii i udało się nam zająć czwarte miejsce, co uważamy za duży sukces. Nasze trzy lata doświadczenia w porównaniu z dwudziestoma w przypadku innych drużyn to duża różnica, dlatego tym bardziej jesteśmy zadowoleni z wyniku” – opowiada Artur Stefański.

KILKA SŁÓW O PIRANII:

Akademicki Klub Płetwonurków „Pirania” to stowarzyszenie powstałe w 1969 roku, zajmujące się głównie płetwonurkowaniem. Od 2012 roku dodatkowo funkcjonuje przy nim sekcja hokeja podwodnego, której członkowie reprezentują Wrocław na ogólnopolskich i międzynarodowych zawodach sportowych. Stowarzyszenie organizuje wyjazdy i szkolenia nurkowe, prowadzi też zajęcia dla dzieci oraz dla studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy mogą zrobić w „Piranii” kurs i w ten sposób zaliczyć semestr wychowania fizycznego.

Jak mówić, żeby cię słuchali?

czyli sztuka przemawiania według profesora Miodka

W DZISIEJSZYCH CZASACH, WYPEŁNIONYCH PO BRZEGI KORPORACYJNYM SLANGIEM ORAZ TECHNICZNYM I SKRÓTOWYM SŁOWNICTWEM SZERZĄCYM SIĘ NA POLITECHNIKACH, TRUDNO JEST ZACHOWAĆ ŁADNY, PRZYCIĄGAJĄCY UWAGĘ I JEDNOCZEŚNIE KONKRETNY STYL WYSŁAWIANIA SIĘ. O TYM, JAK WYRÓŻNIAĆ SIĘ KRASOMÓWSTWEM, ZACHOWUJĄC PRZY TYM UMIAR, OPowiedział niedawno w PANATO CAFÉ PROFESOR JAN MIODEK.

Zarówno w jedną, jak i w drugą stronę niebezpiecznie łatwo jest przesadzić. Kwieci-sta, poetycka mowa zapewne efektownie brzmi w teatrze, niekoniecznie jest jednak pożądana w codziennej komunikacji. Skoro nie w ten sposób powinniśmy uciekać od skrótów, coraz popularniejszych spolszczeń i językowej ignorancji, to jak? Jak w codziennym pośpiechu nie zapomnieć o umiejętności cierpliwej, kulturalnej dyskusji? Oto garść pożytecznych wskazówek.

• Nie bądź monotony

Należy zadbać zarówno o to, żeby ton naszego głosu nie był beznamiętny i bez życia, jak i o unikanie monotonii leksykalnej. Przykład podany przez profesora Miodka, oczywiście nieco z przymrużeniem oka – dawniej młodzież na określenie czegoś, co im się podobało, miała jedno słowo: „fajne”. Dlaczego więc teraz, kiedy istnieje takie urozmaicenie różnych epitetów, nadal z uporem maniaka powtarzać jedno, nieśmiertelne „fajne”? Zawsze można powiedzieć – „super”, „ekstra”, „bosko”, „kozacko”, „spoko”, „odlotowo”, czy choćby nawet: „epicko”! Z taką gamą słów na pewno nie znużymy naszego rozmówcy.

• Nie stawaj się niewolnikiem słów Często zdarza się, że mamy swoje ulubione słówko, które z upodobaniem wtrącamy w nasze wypowiedzi – a to w formie przecinka, a to jako potwierdzenie, a to w chwili namysłu... Takim przerywnikom mówimy kategori-czne nie. Podejrzanie często padamy ofiarami takich słów jak „dokładnie”, „właśnie”, „tak”, „nie”, „prawda?”, przy czym „dokładnie” stanowi tu kalkę z języka angielskiego i jest odwzorowaniem słowa „exactly”, które w języku polskim użyte w tym samym kontekście jest błędem. Niezależnie jednak od tego, jaki magnes mają w sobie te wyrazy, nie możemy

stać się ich niewolnikami – o ile użycie każdego raz na jakiś czas będzie dla rozmówcy neutralne, o tyle powtarzając jedno z nich staniemy się uciążliwi w odbiorze.

• Bądź dobrym mówcą, czyli bądź przeciw modzie

W skrócie – jeśli tylko usłyszymy, że używanie jakiegoś słowa jest teraz modne, wiejemy gdzie pieprz rośnie. Żyjemy w czasach, w których nowe maniere językowe – najczęściej zupełnie niezgodne z zasadami języka polskiego – rozchodzą się z prędkością światła, zwykle z nieoczoną pomocą Internetu. Pomimo że są one chwytane w lot przez młodych ludzi, powinniśmy podchodzić do nich z ogromną rezerwą, a już na pewno unikać ich w oficjalnych rozmowach. Co prawda niektóre z nich, powtarzane przez dziesięciolecia, goszczą w końcu na stałe w języku,

ale ostrożności nigdy za wiele. Przynajmniej na początku.

• Nie wracaj do początków XIX wieku... ...kiedy słowo „rozmawiać” oznaczało „mówić podniesionym głosem, donośnie; krzyzczeć”. O tym, że obecnie słowa „mówić”, „rozmawiać” to określenia spokojnej rozmowy prowadzonej półgłosem, zapomnia wielu polityków, wypowiadających się w programach publicystycznych. Nie wspominając o tym, że z genezy słowa „rozmowa” wynika, że ma ona prowadzić do porozumienia... Niestety umiejętność zdrowej, efektywnej komunikacji w mediach zanika, nie daje nam to natomiast przyzwolenia na bezrozumne powtarzanie takich zachowań. Chcemy być wysłuchani z szacunkiem? Miejmy go sami w stosunku do naszego rozmówcy. Zarówno w treści wypowiedzi, jak i w tonie głosu.

• Unikaj zbędnych manier językowych

„Azaliż”, „iż”, „gdyż” – to tylko niektóre z niepotrzebnych ozdóbek, którymi okraszamy czasem swoje wypowiedzi, żeby dodać im kunsztu. Niestety – skucha. W mowie codziennej przesada nie jest wskazana, więc o ile w tekście pisanym te wyrazy w umiarkowanej ilości są dopuszczalne, o tyle w mowie lepiej o nich zapomnieć. Archaizmy zostawmy tam, gdzie ich miejsce, czyli w przeszłości i na deskach teatru.

Te wszystkie wskazówki zaprezentował profesor Jan Miodek podczas marcowej prelekcji, organizowanej przez Młodą Perspektywę w kawiarni PANATO Café. Wiedza przekazana przez taki autorytet w dziedzinie sztuki przemawiania naprawdę warta jest zapamiętania. Z niecierpliwością czekamy na kolejne, obiecanie spotkanie!

■ Jagoda Kozik



FOT. KUBA ŁĄKOWY

E-papieros z bliska

FOT. KUBA ŁAKOMY



KILKA LAT TEMU NA RYNKU POJAWIŁO SIĘ URZĄDZENIE, KTÓRE MIAŁO STANOWIĆ ZDROWSZĄ ALTERNATYWĘ DLA TRADYCYJNEGO PAPIEROSA ORAZ PRZED WSZYSTKIM – UŁATWIĆ RZUCENIE NIKOTYNOWEGO NAŁOGU.

Dzisiaj e-papierosy stają się coraz popularniejsze. Zaspokajają głód nikotynowy, pozwalają celebrować część rytuałów związanych z paleniem, a przede wszystkim, ograniczają negatywne skutki palenia. Pomimo wielu zalet, używanie e-papierosów nie pozostaje bez wpływu na zdrowie, dlatego nim zdecydujemy się na zakup, warto rozważyć plusy i minusy tego urządzenia.

JAK ZBUDOWANY JEST E-PAPIEROS? Elektroniczny papieros składa się z baterii, wymiennego pojemniczka z płynem (liquid, który może być aromatyzowany różnymi substancjami) i atomizera – urządzenia podgrzewającego i zamieniającego płyn we wdychaną przez palacza parę, która stanowi namiastkę tradycyjnego dymu papierosowego. W niektórych e-papierosach znajduje się również dioda LED, która imituje żarzenie się papierosa. Liquid zawiera nikotynę, wodę, glikol propylenowy lub glicerynę, a także kilka substancji zapachowo-smakowych. Tradycyjny papieros zawiera kilka tysięcy szkodliwych związków, dlatego e-papieros, pomimo zawartości nikotyny, jest zdecydowanie zdrowszą opcją. Dodatkowym plusem elektronicznych papierosów jest to, że nie dochodzi w nich do procesu spalania. Dzięki temu, użytkownik nie wdycha substancji smolistych, które zwiększają ryzyko zachorowania na nowotwory układu oddechowego.

**SKOŃCZ Z PALENIEM
DZIĘKI E-WYNAŁAZKOWI**

E-papieros może być niezwykle pomocny

przy rzucaniu nałogu. Zazwyczaj zawiera on nikotynę, więc likwiduje głód, który dotyka każdego palacza, oraz tworzy imitację dymu – bezwonną i nieszkodliwą. Wielu e-palaczy z biegiem czasu zaczyna stosować beznikotynowe liquidy, co już prostą drogą prowadzi do całkowitego rzucenia palenia. Według badań, e-papierosy pozwalają znacznie skuteczniej zwalczyć uzależnienie od nikotyny niż wszelkiego rodzaju plastry, gumy do żucia czy tabletki.

PRZEWAGA NAD TRADYCYJNYM PAPIEROSEM

E-papieros ma wiele zalet, dzięki którym jest zdrowszą alternatywą dla tradycyjnego papierosa. Największym plusem urządzenia jest wspomniany wcześniej brak rakotwórczych substancji smolistych. Co więcej, para z e-papierosa nie zawiera żadnych składników mogących pogorszyć stan zębów, cery czy włosów palacza. Mgiełka ta jest bezwonna, dlatego można w końcu pożegnać się z ubraniami prześiąkniętymi zapachem papierosa. Warto też nadmienić, że e-papieros jest bezpieczny dla otoczenia, gdyż nie wydziela trujących substancji do powietrza. Kolejną zaletą urządzenia, którą doceniają e-palacze, jest oszczędność. Pomijając początkowy koszt zakupu, całkowity koszt palenia jest o ponad połowę niższy niż przy zwykłych papierosach. Dostępność e-papierosów jest coraz większa, można wybierać wśród liquidów o wielu smakach, a samo urządzenie jest łatwe w obsłudze i wygodne do przenoszenia. Do tego żadnych

niedopałków rzucanych na ziemię.

Jednakże używanie elektronicznego papierosa przez osobę niepalącą może przeistoczyć się w nałóg. Dlatego e-wynalazek powinien służyć wyłącznie jako zastępstwo dla tradycyjnego papierosa i polecany jest wyłącznie palaczom, by zmniejszyć negatywny wpływ palenia na zdrowie.

URZĄDZENIE BEZ WAD?

Pomimo licznych zalet, e-papieros nie jest rozwiązaniem idealnym. Wadą tego nowego wynalazku jest brak rzetelnych opracowań medycznych, które potwierdziłyby jego nieszkodliwość. E-papieros jest nowym produktem na rynku, więc nie było czasu, aby przeprowadzić odpowiednie badania i stwierdzić, czy w rzeczywistości jest tak nieszkodliwy dla zdrowia, jak sugerują jego producenci. Duże znaczenie ma również to, że e-papierosy zawierają nikotynę, która jest uzależniająca oraz szkodliwa dla zdrowia. Dodatkowo, palenie e-urządzenia w miejscu publicznym spotyka się z dużą krytyką ze strony ludzi znajdujących się w otoczeniu palacza. Od niedawna e-papierosa nie można już używać w tramwajach i autobusach miejskich, co stanowiło początkowo dużą zaletę dla użytkowników. Wadą jest również koszt początkowy urządzenia. Pomimo tego, że palenie e-papierosa jest tańsze w stosunku do tradycyjnych papierosów, trzeba mieć na względzie wysoki koszt zakupu sprzętu.

KWESTIA DO ROZWAŻENIA

Ponieważ e-papierosy są na rynku od niedawna, nie można z pełnym przekonaniem zaświadczyć o ich bezpieczeństwie. Cały czas trwają badania mające potwierdzić wpływ e-papierosa na zdrowie. Dotychczasowe wyniki pozwalają stwierdzić, że w parach e-papierosa nie ma większości toksycznych i rakotwórczych związków chemicznych znajdujących się w dymie ze zwykłego papierosa. Na razie największym zagrożeniem dla organizmu jest wdychana przez użytkownika nikotyna. Badacze zgodnie podkreślają, że w porównaniu do papierosów tradycyjnych e-papierosy są mniej szkodliwe, ale tylko wtedy, gdy używają ich palacze chcący zerwać z nałogiem. E-papierosy, w porównaniu do normalnych papierosów, nie wpływają na zmianę ciśnienia tętniczego, pulsu czy morfologii krwi. Jaki wpływ wywiera e-urządzenie na inne układy i narządy, najprawdopodobniej dowiemy się już niedługo. Na razie najlepiej e-wynalazek traktować jako dobrą drogę do zdrowszego trybu życia i ostatecznie – pożegnania z nałogiem.

■ Ewelina Szwal

Jak się studiuje nie na PWr?

JAK SIĘ STUDIUE NA PWR, TO MY WIEMY NAJLEPIEJ. ZNAMY SPECYFIKĘ KAŻDEGO Z WYDZIAŁÓW, NIEJEDNO OBIŁO SIĘ NAM O USZY: CZY TO OD ZNAJOMYCH, CZY OD LUDZI ZE STARSZYCH RÓCZNIKÓW. A JAK JEST NA INNYCH UCZELNIACH? KTO MA LEPIEJ? SPRAWDŹMY! CZ.2

MAREK, Wyższa Szkoła Bankowa we Wrocławiu

Studiuje zaocznie finanse i rachunkowość. Nigdy nie miałem problemu z załatwieniem spraw w dziekanacie (np. podania, zapisy). Większość spraw mogę załatwić w domu przez Internet (używając Extranetu). Kadra zarządzająca jest maksymalnie nastawiona na studentów. Mamy łatwy kontakt z wykładowcami, którzy organizują godziny zajęć dodatkowych w ciągu tygodnia.

KUBA, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych

Wykładowcy są w porządku, chociaż czasami mają jakieś swoje widzimisię. Niestety WSOWL nie ma akademików, a jak się zgubi legitymację, to trzeba jechać specjalnie do gazet, dać ogłoszenie, a później z kserem artykułu ubiegać się w dziekanacie o wydanie nowej legitymacji. Ogólnie atmosfera jest podobna jak w wojsku.

Choć odczucia są subiektywne, to jednak wszędzie jest podobnie. Student to student, czy tu, czy tam. Tak więc nie ma co się martwić, inni nie zawsze mają lepiej niż my!

BARBARA, Uniwersytet Ekonomiczny

Jak się studiuje na UE we Wrocławiu? Świetnie! Uczelnia jest typowo prostudencka. Panie z dziekanatu wysyłają wszystkie najważniejsze wiadomości, np. informują mailowo o podejmowanych decyzjach, by studenci nie czekali na odpowiedź, generują plany sesji i też wysyłają mailowo. Oprócz tego uczelnia zapewnia możliwość korzystania z różnych bezpłatnych szkoleń, programów mentorskich oraz płatnych staży. Nie ma problemu, nawet jeśli chcesz załatwić zmiany w planie nauczania, by był ciekawszy i lepiej dopasowany. Poza tym przyznawane są wysokie stypendia naukowe oraz socjalne. Warto również zaznaczyć, że prowadzący są w porządku (w większości) i szanują studentów oraz regulamin uczelni. Dostępna jest bogata oferta kół naukowych i organizacji – sama działam w Kole Marketingu i Zarządzania proMOTION, które daje mi doświadczenie oraz znajomości.

Samorząd działa prostudencko: zajmuje się wszystkimi sprawami, pomaga w kontaktach z prowadzącymi. Teraz prowadzi też badania ogólnouczelniane, aby jeszcze bardziej poprawić życie studentów. Organizuje także różne eventy, podczas których studenci dostają sporo gratisów. Generalnie, da się wszystko załatwić, trzeba tylko wiedzieć, gdzie i z kim. Nie zauważyłam też, by panował duch niezdrowej rywalizacji. Każdy tu sobie pomaga, np. udostępniając notatki.

JUDYTA, Uniwersytet Wrocławski

Studiuje zaocznie na Uniwersytecie Wrocławskim.

Większość wykładowców nastawiona jest na pomoc studentom – nie ma problemu, żeby się z nimi skontaktować czy dostać wpisy. Atmosfera jest w miarę luźna. W dziekanacie bardzo miłe panie umożliwiają załatwienie wszelkich spraw bez problemu. Gorzej z panią z sekretariatu... Z nią kontakt nie jest aż taki łatwy.

Problem stanowi uczelnia sama w sobie – władze ciągle coś zmieniają, utrudniają. Przykładowo: w tym roku postanowiono zmienić procedury składania prac dyplomowych. Wszystko będzie o wiele bardziej skomplikowane, a studentów poinformowano o tym dopiero w lutym.

KAROLINA, Uniwersytet Przyrodniczy

Na mojej uczelni podoba mi się to, że przedmioty ogólnouczelniane (np. biologia) są ustalane pod konkrety kierunek, więc uczę się najważniejszych kwestii dotyczących tego tematu. Zajęć jest dość dużo – na pierwszym semestrze mieliśmy 390 godzin. Chociaż nie wiem, jak to wygląda na innych uczelniach.

Od niedawna mamy możliwość zapisywania się na przedmioty ogólnouczelniane przez e-dziekanat. Niestety jest z tym trochę problemów. Z zaliczeniami przedmiotów jest tak, że jeśli się czegoś chce i włoży się w to wysiłek, to nie ma problemu ze zdaniem semestru.

ANGELA, Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

Wychowanie fizyczne na AWF to kierunek godny polecenia. Jestem zadowolona z wyboru, ponieważ interesuję się sportem. Jest to kierunek przyjazny studentom, sporo zajęć praktycznych, sportowych i teoretycznych, między innymi anatomia, fizjologia sportu, biochemia czy też biomechanika. Jednakże osoby myślące, że idąc na ten kierunek, będą miały sporo czasu wolnego oraz że nic nie będą musiały robić, są w błędzie, i to wielkim. Ten kierunek jest ciężki nie tylko pod względem nauki. Sporo zajęć, dużo materiału i prac domowych to nic, gdy dochodzą zajęcia sportowe, na których trzeba wykazać się dużą sprawnością fizyczną (np. LA, gry zespołowe, pływanie).

■ Przygotowała Angelika Radzińska

Famous (from) Wrocław

LIVING IN WROCLAW MEANS BEING SURROUNDED BY ALL ITS HISTORY AND BEAUTY. NOT ONLY DO BUILDINGS SHOW HOW EXCEPTIONAL THE CITY WAS (AND STILL IS), BUT MANY GREAT NAMES ARE ASSOCIATED WITH THIS CITY. SOME OF THESE PEOPLE WERE BORN IN WROCLAW, OTHERS – DEDICATED THE BEST YEARS OF THEIR LIVES TO THE CAPITAL OF LOWER SILESIAN VOIVODESHIP; SOME ARE KNOWN WORLDWIDE, OTHERS ARE JUST WORTH KNOWING AND BEING PROUD OF THEM LIVING HERE.

Wanda Rutkiewicz (1943-1992)

This woman is considered to be the most famous female mountaineer in Poland. Her family settled in Wrocław after World War II. Wanda graduated from Wrocław University of Technology as an electrical engineer.

Mountain climbing was her hobby, but she gained unbelievable results – she became the 3rd woman in the world (and the 1st in Europe) to reach the top of the Mount Everest. Then, she became the 1st female to climb K2 (8611 m), the second highest mountain in the world.

Tadeusz Różewicz (1921-2014)

Well-known Polish writer and poet who survived the war and got a pile of literary awards. He wasn't born in Wrocław, but spent the reasonable half of his life here. During the World War II he was a member of the Polish underground Home Army.

He became a Doctor Honoris Causa in the couple of universities within Poland and published lots of books which are held in great esteem, by some regarded even as masterpieces. He also took part in the creation of Polish dramaturgy, writing plays and cooperating with other dramatists.

Jerzy Grotowski (1933-1999)

The person who influenced the world of the theatre and whose methods are used as the bases of acting in Poland. He spent his best years in Wrocław, establishing "Teatr Laboratorium". He is known as a founder of the contemporary acting techniques and theatre conception in general.

Now, Jerzy Grotowski Institute in Wrocław has been opened in the historical place of the Laboratory Theatre.

Edith Stein (1891-1942)

Edyta Stein (this is how her name looks like in Polish), born in Wrocław, was a German Jewish philosopher who was baptized into the Roman Catholic Church and became a nun. The woman is also known as Teresa Benedicta of the Cross, the name she chose for herself after taking the veil.

The nun was arrested by the SS as the Jewish convert during the war. Being in the Auschwitz concentration camp, she

was strong and calm. She helped lots of people by finding some food or just looking after their small children. Edith died there and was canonized by Pope Saint John Paul II.

Marek Krajewski (1966-now)

Contemporary crime writer born and still living in Wrocław. He is famous for the stories with pre-war Wrocław, called Breslau, as the background. Now, six volumes of his novel are available in book-shops and libraries.

One of the greatest prizes he got, was the one called Paszport Polityki (Polityka's Passport), a prestigious Polish award presented by the magazine „Polityka”. His novels have been translated into 18 languages and are popular among Europeans.

Jan Miodek (1946-now)

A kind of celebrity in his environment, well-known professor of Wrocław University. He is a linguist and used to be the head of the Institute of the Polish Philology. He has also appeared in TV, being a presenter of different educational programs.

If you want to speak Polish correctly or to hear lots of common mistakes in order not to make them – try out his lectures or just videos on YouTube!

Leszek Czarnecki (1962-now)

The Polish billionaire who graduated from Wrocław University of Technology. Now, he is a wealthy and successful businessman, the main shareholder and cofounder of lots of Polish and international companies.

He has received countless awards, a grant from the Wall Street Journal and a medal from the Polish Insurance Association for his enormous contribution to the financial situation of Poland and long-standing cooperation with other companies all over the world. In addition, he has donated money on the study programme called the Contemporary Polish Studies Programme at Oxford University in the United Kingdom, which gives the students from Poland an opportunity to study in Oxford.

■ **Valentyna Borlodian**



FOT. ZANETA LENART



FOT. ZANETA LENART



FOT. ZANETA LENART

Zobaczyć niewidzialne

ZWYKLE NIE ZASTANAWIASZ SIĘ NAD STRUKTURĄ ŚWIATA. OTWIERASZ OCZY I WIDZISZ, ŻE ŚWIECI SŁOŃCE ALBO PADA DESZCZ. OBSERWUJESZ OTOCZENIE: CODZIENNE ZJAWISKA, PRZYRODĘ, BUDYNKI ORAZ LUDZI. W TYM MIEJSCU SIĘ ZATRZYMAJMY. CZAS NA CHWILĘ REFLEKSJI. CZY ZDAJESZ SOBIE SPRAWĘ, ŻE TO WSZYSTKO TO TYLKO NIEWIELKI SKRAWEK CAŁEGO ISTNIEJĄCEGO ŚWIATA? WIĘKSZA CZĘŚĆ KOSMOSU POZOSTAJE UKRYTA PRZED NASZYM OCZAMI, A TO DLATEGO, ŻE ZBUDOWANA JEST Z TAJEMNICZEJ CIEMNEJ MATERII. CZYM ONA JEST?

Przez wieki ludzie opierali swoją wiedzę na zjawiskach, które obserwowali. Początkowo byli ograniczeni tylko do tej części świata, którą widzieli. Jednak coraz bardziej zaawansowane metody badań pozwoliły na poszerzenie horyzontów. Teraz można prowadzić obserwacje nie tylko w zakresie promieniowania widzialnego, ale również w pozostałych częściach spektrum. Im więcej odkrywamy, tym więcej rodzi się pytań. Największą zagadką współczesnych czasów stał się problem ciemnej energii oraz ciemnej materii. Czym jest i skąd wiemy, że w ogóle istnieje? Poszukajmy odpowiedzi na te trudne pytania.

NA TROPIE

Zacznijmy od początku: skąd podejrzania o istnieniu niewidzialnej ciemnej materii? Pierwsze argumenty za jej istnieniem pochodzą z obserwacji gwiazd w naszej rodzimej Drodze Mlecznej. W 1932 roku holenderski astronom Jan Hendrik Oort przeanalizował rozkład prędkości kątowych gwiazd naszej Galaktyki i na tej podstawie wysnuł wniosek, że oprócz świecącej materii Droga Mleczna musi posiadać dużo materii, której nie widać. Wynikało to z faktu, że grawitacja generowana przez widoczną materię nie wiązała by wszystkich fragmentów struktury Galaktyki tak, aby obserwowane wartości prędkości kątowych zgadzały się z wartościami wyliczonymi, uwzględniającymi jedynie widzialną część materii Drogi Mlecznej.

Kolejnego dowodu na istnienie ciemnej materii dostarczył w 1933 roku szwajcarski astronom Fritz Zwicky, który z kolei mierzył prędkości kątowe galaktyk w gromadzie Coma. Okazało się, że zmierzone prędkości były tak duże, że obserwowane galaktyki dawno powinny uciec z gromady, a sama gromada przestać istnieć.

CIEMNA MATERIA

Tak astronomowie nazwali wszystkie obiekty, które wpływają na masę Wszechświata, ale nie można ich bezpośrednio

zaobserwować, bo nie emitują ani nie odbijają promieniowania elektromagnetycznego. Dowodami jej istnienia są wytwarzane przez nią efekty grawitacyjne. Niektóre obiekty ciemnej materii działają jak „grawitacyjne soczewki” – zakrzywiają światło, docierające do Ziemi.

Jedno z kryteriów jej podziału dotyczy prędkości z jaką cząstki się poruszają. W tym kontekście można mówić o cząstkach HDM (ang. *hot dark matter*), czyli gorącej ciemnej materii, do której zalicza się lekkie cząstki osiągające co najmniej 90% prędkości światła, czyli poruszające się z prędkościami relatywistycznymi. Cząstki z rodzaju zimnej ciemnej materii, oznaczanej w skrócie CDM (ang. *cold dark matter*), to cząstki ciężkie, poruszające się z małymi prędkościami (wolniej niż 10% prędkości światła) razem z galaktykami i gazem międzygalaktycznym. Czasem wyróżnia się również materię pośrednią, zwaną ciepłą ciemną materią WDM (ang. *warm dark matter*), która porusza się z prędkościami większymi niż CDM i mniejszymi niż HDM.

KANDYDACI

Do ciemnej materii barionowej (czyli zbudowanej z barionów – cząstek tworzących znane nam gwiazdy i atomy – ich typowym przykładem są protony i neutrony) można zaliczyć ciemny międzygalaktyczny gaz oraz obiekty określone jako MACHO (ang. *massive astrophysical compact halo object*), czyli czarne dziury, gwiazdy neutronowe, planety, komety i podobne ciała. Można je wykryć za pomocą mikrosoczewkowania grawitacyjnego – metody badawczej zaproponowanej przez Bohdana Paczyńskiego. Polega ona na rejestrowaniu zmiany natężenia światła emitowanego przez obserwowaną gwiazdę. Gdy na linii łączącej obserwatora i gwiazdę znajdzie się obiekt MACHO, dostrzeżemy pojaśnienie. Tego typu ciemną materię można zaliczyć do grona CDM – zimnej ciemnej materii.

Niebarionowa ciemna materia charakteryzuje się tym, że nie posiada

ładunku elektrycznego i nie oddziałuje z materią barionową ani elektromagnetycznie, ani jądrowo. Może jedynie oddziaływać grawitacyjnie, np. zakrzywiając czasoprzestrzeń jako soczewka grawitacyjna. Z tego rodzaju materii do grupy HDM można zaliczyć neutrina o niezerowej masie spoczynkowej, a do CDM – aksjony czy słabo oddziałujące masywne cząstki zwane WIMP-ami. Z cząstek tej grupy jedynie istnienie neutrin zostało potwierdzone eksperymentalnie. Dokonali tego w 1956 roku Frederick Reines i Clyde Cowan. Pozostałe rodzaje cząstek można teoretycznie mierzyć bezpośrednio, jako zmiany zachowania cząstek zwykłej materii podczas zderzeń z ciemną materią, lub pośrednio – poszukując produktów ubocznych rozpadu cząstek ciemnej materii. Przykładowo jednym z pomysłów detekcji aksjonów jest poszukiwanie fotonów, na które rozpadnie się aksjon pod wpływem silnego pola magnetycznego. Na tej zasadzie jest prowadzony eksperyment ADMX (ang. *Axion Dark Matter Experiment*), jednak do tej pory nie wykryto żadnego aksjonu.

CIEMNA ENERGIA

Idea ciemnej energii powstała jako jedna z hipotez, które miały za zadanie wyjaśnić problem brakującej masy we Wszechświecie oraz jego przyspieszonej ekspansji. Według kosmologów wypełnia ona Wszechświat w 73%. Jej cechą charakterystyczną jest odpychające oddziaływanie grawitacyjne. Na jej istnienie wskazują obserwacje supernowych, mikrofaleowego promieniowania tła oraz gromad galaktyk. Takie pośrednie obserwacje pozwalają naukowcom snuć przypuszczenia o niewidzialnej części świata. Pozostaje więc pytanie: ile jeszcze tajemnic skrywa przed nami Wszechświat? Skoro tworzy go w większości niewidzialna dla nas materia, to czy świat, który znamy, jest reprezentatywną próbką całości? Może wszystkie prawa fizyki, które przez lata zostały opracowane, są błędne?

■ Joanna Maria Więckowska

Z cyklu damsko-męskim okiem:

Komu w drogę, temu... walizka na kółkach!

Nie bez kozery w kolorowych czasopismach coraz częściej pojawiają się obficie ozdobione zdjęciami artykuły, pokazujące kobietom, jak z pięciu sztuk garderoby stworzyć piętnaście kreacji. Podobnie rzecz ma się z kosmetykami 3 w 1, których wciąż przybywa na drogeryjnych półkach. Przypadek? Nie sądzę. Idąc tym tropem, jestem skłonna przypuszczać,



RYS. PIXABAY.COM



RYS. PIXABAY.COM

że to mężczyźni – w tym przypadku redaktorzy naczelni gazet i szefowie koncernów kosmetycznych – toczą z nami cichą wojnę z podprogowym przekazem: „Nauczcie się w końcu pakować na wyjazd, baby!”

Otóż, niestety, drodzy panowie, wasze wysiłki na nic się zdadzą. Choćbyśmy nie wiadomo jak próbowały, zabierały ze sobą tylko próbki kosmetyków i jedną parę butów, koniec końców i tak nie ominie was widok zrozpaczonej kobiety, skaczącej po walizce i próbującej dopiąć zamek.

Pozwólcie, że wyjaśnię mechanizm, przyczyniający się do takiego stanu rzeczy: kiedy już wybierzemy jedną, uniwersalną parę butów, dopasowujemy do niej spódniczkę, dżinsy i kilka bluzek. Na tym etapie wszystko jest jeszcze pod kontrolą. Potem do bluzek wybieramy torebkę i... ups! Buty nie pasują do spódniczki, więc pakujemy kolejne. Nie wypakowując poprzednich, bo one z kolei pasują do spodni. I tak dalej... Ale cóż, oczekujecie od nas, żebyśmy olśniewały urodą również setki kilometrów od domu, więc dźwigajcie walizki. I cieszcie się, że w dzisiejszych czasach produkują również takie na kółkach.

Nie myślcie jednak, że to tylko my mamy irytujące zwyczaje dotyczące pakowania na wyjazd. Przypominam sobie kilka spakowanych męskich walizek, jakie miałam w życiu wątpliwą przyjemność podziwiać, i mam dreszcze. Zwinięte w kulkę skarpetki, rzucone byle jak do torby, koszulki poskładane według chińskich zasad, na wierzchu „żel do mycia wszystkiego”, opcjonalnie: maszynka do golenia oraz kilka poskręcanych ładowarek do wszelkiej elektroniki, jaką umilacie sobie podróż. Zdarza się, że cały ten bałagan leży na pięknie poskładanych rzeczach dziewczyny owego dżentelmena. Bez urazy dla panów, którzy składają ubrania w kosteczkę i mają kosmetyczki – najczęściej jednak wasi koledzy powinni przejść kurs estetycznego pakowania u płci przeciwnej.

Sytuacją optymalną w tym, jakby nie patrzeć, beznadziejnym przypadku powinno być połączenie umiejętności oszczędnego pakowania mężczyzn ze sztuką walizkowego *feng shui*, praktykowanego przez kobiety. Ale czy istnieje taka utopia...?

Nie. My na sprawę patrzymy logicznie, nie ma więc szans, abyśmy się w tej kwestii dogadali. Za niezbędne uznajemy zdecydowanie mniej rzeczy, a więc i miejsca mamy pod dostatkiem. Zwykle zostaje nam jeszcze kilka dziur, akurat na którąś z waszych pasujących do butów torebek. Bielizna upakowana

nieregularnie i pozornie przypadkowo to również efekt wolnego miejsca. Nie wiem też, czemu miałyby nam zależeć na tym, abyście pakowały mniej. W samolotach i tak są limity – tego nie przeskoczycie. Mamy też tylko dwie ręce – więcej walizek nie weźmiemy.

Pakujecie się „obficie”, aby przygotować się na wszelką ewentualność, ale to tak nie działa. Musiałybyście zabrać ze sobą prawie wszystkie rzeczy znajdujące się w domu. Czy na pewno trzy sukienki, dwie spódniczki, cztery bluzki, dwie pary legginsów (fu!) i krótkie spodenki to niezbędne minimum ubioru na trzydniowy wyjazd? Nie potrzebujecie też całej, kilkukilogramowej kosmetyczki podczas wypadu nad wodę. Wystarczy krem na „brzydkość”.

Nasze ładowarki do elektroniki to konieczność, skoro zabiera się elektronikę, która ułatwia bardzo wiele spraw podczas wyjazdu. Można, na przykład, zarezerwować/kupić bilet na dodatkową atrakcję, albo zareagować na pilną rzecz, która wydarzyła się po naszym wyjeździe. Poza tym, wygodniej planuje się konkretny dzień za pomocą laptopa, a nie małego telefonu.

Przykładem umiejętnego pakowania niech będzie ten tekst. Jagoda, aby wyrazić damski punkt widzenia, potrzebowała pół strony – mnie zostało jeszcze wolne miejsce. W tej luce spokojnie mógłbym zmieścić mnóstwo rzeczy, które uznałbym za takie „lepiej mieć niż nie mieć”, a które ona nazwie „ładowarką”.

Cudowne w byciu facetem jest to, że potrafimy zebrać się w dwadzieścia minut. Nie marnujemy cennego czasu na dopieszczanie zawartości walizki, a jeśli czegoś nie spakujemy, to z pewnością nie jest to aż tak istotne.

Przyznaję jednak: podziwiam to, w jaki sposób dziewczyny potrafią się ładnie spakować na wyjazd. Niekoniecznie praktycznie, ale zawsze z wyczuciem i precyzją. Tę umiejętność wymusiła na was konieczność, ale ani trochę nie ujmuje to waszemu kunsztowi. Dość powiedzieć, że chciałbym mieć archiwizator plików, który tak efektywnie pakuje pliki, jak wy rzeczy do walizki.

Zadziwia mnie jednak inna sprawa. Jak do torby, do której nie zmieściłaby się już zatyczka od pendrive’a, pakujecie jeszcze pamiątki z podróży?

„Bez światło-cienia”

(POLEMIKA Z MARCOWYM ARTYKUŁEM *JESTEM POLKĄ I DOBRZE MI Z TYM*)

WYSOKO CI U NAS DYSPUTA STANEŁA, WYSOKO... POWAŻNE POLITYCZNO-SPOŁECZNE TEMATY JAKO PIERWSZA PODJĘŁA ANIA BUCZKOWSKA (*HIPOKRYTA PATRIOTĄ, PATRIOTA HIPOKRYTĄ*, „ZAK” NR 2/2015), KTÓRA W SWOIM ARTYKUŁE, POMIMO PATRIOTYCZNYCH POGLĄDÓW, OPowiedziała się za WYJAZDEM Z KRAJU; ODPOWIEDZIAŁA JEJ ANNA MARIA GROCHAŁA (*JESTEM POLKĄ I DOBRZE MI Z TYM*, „ZAK” NR 3/2015), ODPIERAJĄCA ZNACZNĄ CZĘŚĆ ZARZUTÓW POD ADRESEM WSPÓŁCZESNEJ POLSKI. CHCIAŁBYM ODNIEŚĆ SIĘ DO NIEKTÓRYCH STWIERDZEŃ TEJ OSTATNIEJ. KAŻDĄ CZĘŚĆ NINIEJSZEGO TEKSTU MOŻNA CZYTAĆ JAKO OSOBNĄ CAŁOŚĆ.

AD 1. PODATKI

Sprytnie jest mówić o tym, jak wspaniale działa podatek dochodowy od osób fizycznych – znany powszechnie jako PIT – i o tym, że tylko nieliczni zarabiają tyle, aby płacić aż 36 procent podatku. W związku z tym większość płaci tylko 18 procent, toż to tyle co nic! Jednak porozmawiajmy o liczbach.

Według ustawy budżetowej na 2015 rok – kto nie czytał, polecam – całkowite dochody państwa to około 297 miliardów złotych, z czego dochody podatkowe stanowią prawie 270 miliardów. Tylko że większość z tej sumy to nie jest wcale podatek PIT, ale... VAT i podatek akcyzowy. Ten pierwszy przynosi 135, a ten drugi 64 miliardy złotych, podczas gdy coroczne bieganie do skarbowki przez każdego obywatela i drobiazgowie spowiadanie się z każdego grosza przynosi budżetowi dochód w wysokości 44 miliardów. Tak więc w dyskusji o opodatkowaniu Polaków warto zwrócić uwagę także na te „niepozorne” daniny, które płacimy codziennie, kupując chleb (5 proc.) lub butelkowaną wodę mineralną (23 proc., boć to przecież rozpusta pić wodę ze sklepu), o benzynie, papierosach czy alkoholu nie wspominając (prócz najwyższego VAT-u jeszcze akcyza). Jak w ustroju słusznie minionym, największym wywrotowcem jest ten, kto wódki nie pije i papierosów nie pali.

W dodatku to wyliczenie nie kończy listy danin, które opłacać musi obywatel tego kraju. Przyjmując słownikową definicję podatku, jako obowiązkowego świadczenia materialnego pobieranego

przez państwo, musimy się również pochylić nad składkami emerytalnymi oraz zdrowotnymi. Tak naprawdę nie ma żadnej różnicy między nimi a „ogólnymi” podatkami, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że rokrocznie budżet państwa dopłaca do quasi-niezależnych instytucji, jakimi są NFZ i ZUS.

Smutno konkludując, pozwolę sobie

się zgodzić z tymi twierdzeniami. Jako że człowiek z natury swej chce mieć zawsze więcej, obawiam się, że nie ma idealnego rozwiązania kwestii poselskich diet i apanaży. Jednak nie to jest największym problemem polskiej polityki, a nastawienie.

Śmiem twierdzić, że w dziejowej zawierusze zatraczone zostało poczucie odpowiedzialności za kraj

i dbania o dobro publiczne. Gdzieś się zapodziała arystotelesowska definicja, głosząca, że celem polityki jako rządzenia państwem jest dobro wspólne (ale ktoś dzisiaj czyta Arystotelesa?), jakoś zapomnieliśmy o rozlicznych dziełach rodzimej myśli politycznej (ale ktoś dzisiaj czyta Frycza-Modrzewskiego albo Staszica?), gdzieś zgubiliśmy świadomość wspólnoty, a może i narodu (ale ktoś dzisiaj czyta... a tam! Podaj chipsy! I nie idę na wybory, to mnie nie interesuje!).

Czyste ludzkie poczucie sprawiedliwości nie pozwala mi na powiedzenie, tak jak Ania Grochała, że „mam to gdzieś, czy ktoś kolabował, spiskował, donosił, itp.”. Nie wiem, czy istnieje

w jakimkolwiek świecie kategoria moralna, która aprobeje gloryfikację katów i morderców – a przecież nie można zapominać o tym, że kolaboracja to dokładanie swojej cegiełki do całości tamtych wydarzeń; że donosicielstwo na swoich jest wyjątkową ohydą, zachowaniem nie do usprawiedliwienia. Tak jak pisał Zbigniew Herbert: „patrzmy w twarz głodu twarz ognia twarz śmierci / najgorszą ze wszystkich – twarz zdrady”. Obojętność współczesnych wobec takich działań i nie traktowanie ich w kategoriach etyki jest



AUGUST RODIN, „MYŚLICIEL”

wrócić do liczb, które mówią same za siebie. Kwota miesięcznego minimum egzystencji wynosi 521,11 złotych – w skali roku 6253,32 złotych. Natomiast kwota wolna od podatku to w naszym kraju 3092 złote.

AD 2. POLITYCY

Anna Maria Grochała w swoim artykule proponuje, jako lekarstwo na problemy z klasą polityczną, ustanowienie na tyle uczciwych zarobków dla rządzących, aby nie chcieli czy nie musieli kraść. Nie mogę

FOT. PIXABAY.COM (VERA0406)

bronią w rękach tych, którzy czynili zło, a uleganie takiej postawie przez młode pokolenie budzi grozę. Obawiam się, że postawa zapomnienia, tumiwizmu i pograżania się w moralnej szarości, podbudowana lekceważeniem i marginalizacją historii, jest największym zagrożeniem nie tylko dla każdego z nas, ale całości tego, co zwane jest cywilizacją europejską.

AD 3. KULTURA I WYCHOWANIE

Chciałbym przy tym punkcie omówić temat nieco szerzej, niż to zostało zrobione dotychczas na łamach naszego pisma. O ile racją jest, że zawsze istniał szeroki nurt kultury masowej, ludycznej (i nie ważne, czy skoczne obertasy, wszystkie na jedną nutę, czy kolejne identyczne popowe piosenki), to sądzę, że specyficzną cechą współczesnej Polski jest to, że za chwilę pozostanie ona jedyną; a jest to tylko pewien objaw toczącej to społeczeństwo choroby, o której chciałbym napisać.

Nie jest prawdą, że każdy musi mieć kulturę. Nie jest prawdą, że studia wyższe są dla każdego. Natomiast w naszym kraju zostaliśmy opętani wizją matury jako życiowej konieczności i wyższych studiów jako naturalnej kontynuacji; tymczasem dobry stolarz jest bardziej potrzebny społeczeństwu niż mierny absolwent uniwersytetu czy politechniki ze stopniem magistra. I pozostaje pytanie, czy w ciągu ostatnich

dwudziestu lat młodzi ludzie, zaprzeczając prawom statystyki, stali się zdolniejsi i mądrzejsi od swych ojców, czy może poziom edukacji drastycznie się obniżył?

Obawiam się, że dyskusja z nadchodzącym pokoleniem może być cokolwiek utrudniona, że utracimy płaszczyznę

Jak w ustroju słusznie minionym, największym wywrotowcem jest ten, kto wódki nie pije i papierosów nie pali.

komunikacji, wspólnotę kulturową identyfikującą społeczeństwo zamieszkujące ten kraj. Być może to truizm, jednak go przytoczę: brak podstawowych informacji ogólnych ogranicza człowieka w społeczeństwie. Od wieków żyjemy przeszłością i korzystamy z odwiecznych toposów. Do czego się odwołamy, gdy ich zabraknie? O ileż ubożsi się stanemy, jeśli już nie będzie znana opowieść o Ikarze? Do czego się odniesiemy, gdy przestaniemy wiedzieć, czym była wieża Babel, kim był miłosierny Samarytanin? Czy – autentyczna historia – już tylko niektórzy będą się wzdrygać przed zrobieniem zakupów w aptece o nazwie Me-dea?

Nie mówię przy tym, że pozostałe,

niehumanistyczne dziedziny wiedzy nie warunkują bycia człowiekiem wykształconym. Wszak równie smutnym obrazem, co matematyk niesłyszący o Mickiewiczu, jest biolog niewiedzący, czym jest Morze Kaspijskie, lub socjolog nieumiejący liczyć. Z tą różnicą, że humanistyczne tropy pozwalają

zarówno na autorefleksję, jak i na komunikację z drugim człowiekiem. Oczywiście zawsze może się zdarzyć, że ktoś czegoś akurat nie wie, jednak najbardziej symptomatyczne dla współczesnej epoki jest nowe spojrzenie na tę sytuację – ignorancja przestaje być powodem do wstydu, staje

się wręcz cnotą. A bronią tego podejścia są opowieści o nowym rodzaju wiedzy, jakim ma być umiejętność szybkiego wyszukiwania informacji w Google'u. Jednak nie są one tak naprawdę niczym innym, jak zamaskowaną niewiedzą. Wobec tego braku wstydu nie ma już dna, na jakie może upaść człowiek, podobnie jak pisał o tym Tadeusz Różewicz. Skoro już nawet bywa, że w mediach osoby mieniające się literatami nie potrafią wyartykułować swoich myśli inaczej niż za pomocą wulgaryzmów...

Na koniec cytuję z nieczytanego już klasyka: „Zawsze takie rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie”.

■ **Aleksander Spyra**

Alternatywna strona Wrocławia - The Lottery

GRAJĄ RAZEM ZALEDWIE KILKA MIESIĘCY, A JUŻ MAŁYMI KROKAMI WSPINAJĄ SIĘ NA SZCZYT WROCŁAWSKIEJ SCENY MUZYCZNEJ. TO ZESPÓŁ, KTÓRY PRZE DO PRZODU Z CAŁĄ MOCĄ I UDOWADNIA, ŻE JEŚLI SIĘ CZEGOŚ NAPRAWDĘ CHCE, TO NIC NIE STOI NA PRZESZKODZIE, ABY WYZNACZONY CEL ZREALIZOWAĆ. JAK W RZECZYWIŚCIE SMACZNY SPOSÓB POŁĄCZYĆ ZE SOBĄ TAKIE GATUNKI JAK INDIE, POST-ROCK CZY ROCK ALTERNATYWNY, NIE ZATRACAJĄC PRZY TYM ŚWIEŻOŚCI? ONI NAJWYRAŹNIEJ ZNALEŻLI RECEPTĘ I Z PASJĄ JĄ REALIZUJĄ.

The Lottery, bo o nich mowa, to zespół, który swoim brzmieniem i energią porywa publiczność zgromadzoną pod sceną. Jeśli miałbym porównać ich do jakiegoś bandu to zwyczajnie nie mógłbym wybrać jednego. To swoisty miszmasz takich kapel jak The Drums, Cage The Elephant, Arctic Monkeys czy The Kooks z własną, indywidualną nutą, której nie sposób opisać. Ich trzeba posłuchać. Jeśli chcecie dowiedzieć się, kim są, gdzie grają i dlaczego mimo tak krótkiego stażu są laureatami Akademickiego Rocka, nie pozostaje Wam nic innego jak przeczytać wywiad. Muzyka indie w tle podczas lektury jak najbardziej wskazana.

KRZYSZTOF MIKŁASEWICZ: Pytanie banalne, ale jakoś trzeba zacząć. Od kiedy gracie razem?

KUBA: Od października.

SZYMON: To znaczy cały concept powstał po jednej z imprez, kiedy to razem z Maćkiem, naszym gitarzystą, doszliśmy do wniosku, że musimy założyć zespół. A tak serio to wcześniej grywaliśmy razem na różnych festiwalach, dobrze się znaliśmy i planowaliśmy to od jakiegoś czasu. Gdzieś tam po drodze napotoczył się Kuba ze swoim ogłoszeniem, że szuka zespołu grającego w klimatach Arctic Monkeys i Kings of Leon, w którym

spełniłby się wokalnie. Na końcu dołączył do nas Patryk, perkusista, i tak już zostało.

W jakim gatunku osadzilibyście The Lottery?

SZYMON: Wiesz co, nie mam pojęcia. Nawet nasi znajomi muzycy czy osoby, które znają się na muzyce nie są w stanie jednoznacznie nas określić. To trochę rock, indie, post-punk, alternatywa. Nie wpisujemy się w żadne wyznaczone ramy, ale to chyba dobrze.

Ile czasu w tygodniu poświęcacie na próby?

SZYMON: Ja cały czas myślę o zespole.

PATRYK: Średnio trzy godziny w tygodniu, ale to zdecydowanie za mało. Niestety, ciężko u nas z czasem.

Zarabiacie na graniu?

KUBA: Na razie jakieś grosze na rozruch zespołu.

SZYMON: Na tym etapie jest to ciągle dokładanie. Sami płacimy za paliwo, struny, sale do prób. Niekiedy trudno nawet o piwo w jakimś klubie. Kiedy zaczyna się zwracać – to już chyba jest kariera.

Śpiewacie tylko po angielsku. Nie myśleliście, żeby spróbować nagrać coś w ojczystym języku?

SZYMON: Myśleliśmy, cały czas namawiam Kubę, żeby spróbować nagrać coś po polsku. Ogólnie, śpiewając po angielsku trudniej jest się w Polsce wybić.

KUBA: Czy wiem czy trudniej? To chyba przyzwyczajenie, od zawsze pisałem teksty po angielsku, zresztą chcę dopiąć materiał, a polski średnio wpisuje się w to, co mamy.

SZYMON: Jak zepniemy to, co mamy, płytą, to będzie można pomyśleć nad inną formą i możliwe, że kolejna będzie już nagrana po polsku.

Są już jakieś załączki płyty?

PATRYK: Ostatnio dużo wyrzuciliśmy, bo melodie, które wcześniej wydawały się w porządku, nie do końca spełniały nasze obecne oczekiwania. Na ten moment mamy jakieś 30-40 minut, więc wszystko jest na dobrej drodze.

Jak określilibyście swojego docelowego słuchacza, kim jest?

SZYMON: Od początku wiedzieliśmy, że The Lottery będzie grało ładne piosenki dla ładnych dziewczyn. Zresztą, jak widziałeś na koncercie, nasze założenia się sprawdzają.

Wasze plany na teraz?

SZYMON: Ruszamy na koncerty do Wałbrzycha i Świdnicy. Zgłosiliśmy się na Soundrive Festival w Gdańsku – trzydniowa impreza, na którą zjeżdża się hipsterka z całej Europy. Jest naprawdę sporo możliwości – Jarocin otwiera się na nowe twarze. Chcemy się pokazać i mam nadzieję, że się uda.

Gdzie w najbliższym czasie można będzie was zobaczyć?

KUBA: Jeśli ktoś ma ochotę posłuchać czegoś innego, jest zmęczony kolejnymi elektronicznymi wariacjami albo zwyczajnie lubi nieco łagodniejsze brzmienie, to serdecznie zapraszamy. W najbliższym czasie gramy na Ekonomaliach, Juwenaliach SWPS, a 23 maja odbędzie się koncert akustyczny z naszym udziałem w klubie Alive we Wrocławiu.

Oprócz tego wszelkie informacje odnośnie zespołu znajdziecie na naszym facebookowym fanpage'u.

■ Rozmawiał Krzysztof Miklasewicz



FOT. MARIA PAJEK

Poprzez Rosję pędzi trojka. . .

...RAJKA, MISZKA, PIERESTROJKA.

CZASY SECONDHAND. KONIEC CZERWONEGO CZŁOWIEKA, CZYLI REPORTAŻ SWIETŁANY ALEKSIJEWICZ O PRZEMIANACH W BYŁYM PAŃSTWIE ZSRR W LATACH 1985-1991.

Lata dziewięćdziesiąte – czasy jeansu, coca-coli i kolorowej gumy do żucia, zalanie zachodnimi towarami rynku wschodniego, czasy wolności, nadzieja na lepsze życie dla milionów Rosjan. Wszystko to urzeczywistnić miał plan przebudowy polityki Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego po przejściu stanowiska sekretarza generalnego przez Michaiła Gorbaczowa w 1985 roku.

Jak w warunkach wszędobylskiego marksizmu-leninizmu zaprowadzić zasady wolnorynkowej polityki zachodniej? Otóż w ZSRR, państwie Czerwonej Armii – proletariackiego organu sprawczego – wydawałoby się rzecz niemożliwa. Zdawać by się mogło nawet, że ZSRR trwać będzie wiecznie. Jednak potok wydarzeń z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zmienił to przekonanie. Obywatele radzieccy od tej pory mieli opuścić swoje

kuchnie – miejsca zabronionych spekulacji – i wyjść na ulice, żeby handlować, bogacić się, kupować!

W kraju współżyli ze sobą *czerwoni* i *biali*, *towarzysze* i *panowie*. Którzy lepiej przystosowali się do nowych reguł gry? Oczywiście ci drudzy – dokonał się bowiem całkowity upadek czerwonego człowieka. I tak w przybliżeniu brzmi tytuł książki Swietłany Aleksijewicz. To niesamowite, jak autorka sprawnie i rzetelnie relacjonuje odczucia ludzi, którzy z socjalistów stali się kapitalistami. A ponieważ pamięć ludzka jest rzeczą niezwykle selektywną, historie opowiadane pisarce są wyjątkowe – można w nich podejrzeć proces przewartościowania, jaki dokonuje się w człowieku, jak popada w wątpliwości, rozlicza się ze samym sobą, oskarża, usprawiedliwia.

W reportażu białoruskiej pisarki opisana

została cała gama zawłóci ludzkiej psychiki. Dla tych, którzy jeszcze nie zapoznali się z twórczością Aleksijewicz, mogę ją porównać do Hanny Krall. To, co cechuje obie, to obiektywizm i zdystansowanie. Zdawkowe, jedynie komentarze pod wypowiedziami rozmówców świadczą o tym, że Aleksijewicz nie ocenia, lecz uważnie słucha, a ma czego. Wśród jej interlokutorów, znajdując się ludzie różnego pokroju, od lekarzy po zwykłych dorobkiewiczów, a każda wypowiedź jednakowo ważna, równa – prawdziwy komunizm wypowiedzi! Myślę, że ta książka stanie się *must have* tego sezonu, w sklepie zostałam poinformowana, że wszyscy teraz o nią pytają i została im ostatnia sztuka! Rozeszła się jak świeże bułeczki. Albo jak kawior w byłym ZSRR...

■ Kinga Idasiak

Abecadło filmowe

CIEKAWY PRZYPADKEM BENJAMINA BUTTONA TO FILM CAŁKOWICIE RÓŻNIĄCY SIĘ TEMATYKĄ I GATUNKIEM OD POZOSTAŁYCH DZIEŁ DAVIDA FINCHERA. REŻYSER BOWIEM ZNANY JEST GŁÓWNIEM Z THRILLERÓW TRZYMAJĄCYCH WIDZA W NAPIĘCIU, NIEJEDNOKROTNIENIE MAJĄCYCH DOŚĆ ZASKAKUJĄCE ZAKOŃCZENIE, PRZYKŁADOWO – *PODZIEMNY KRĄG*, *SIEDEM* ORAZ NAJNOWSZY: *ZAGINIONA DZIEWCZYNA*.

Ciekawy przypadek... jest często określany jako piękny obraz okraszony niezwykłą ścieżką dźwiękową, ale nie przekazujący nic więcej. Mogę zgodzić się tylko z pierwszą częścią tego stwierdzenia. Fincher okazuje się być znakomitym gawędziarzem opowiadającym historię zwykłego człowieka (w tej roli Brad Pitt),

który przez to, że urodził się jako starzec i mieszkał w domu starców, gdzie śmierć była na porządku dziennym, już na początku swojego życia został pozbawiony wszelkich złudzeń. Dzięki temu bierze życie takim, jakim jest i daje mu się ponieść – przeżywa różne przygody, poznaje barwne postaci, co tworzy

wielowątkową opowieść, w której dramat przeplata się z akcją, romansem i wątkami komediowymi.

Oceniając filmy, bazuję w większości na swoich odczuciach podczas seansu i jeżeli, tak jak ja, dacie się ponieść tej niemalże trzygodzinnej historii – gwarantuję wam, że nie będziecie żałować.

DJEŻELI ZNUDZIŁY WAS PEŁNE ROZMACHU HOLLYWOODZKIE PRODUKCJE I MACIE OCHOTĘ NA COŚ BARDZIEJ KAMERALNEGO, TO IDEALNYM ROZWIĄZANIEM POWINNO BYĆ *DOGVILLE* LARSA VON TRIERA.

Oszczędność w wyrazie przejawia się tutaj przeniesieniem akcji na deski teatru oraz wykorzystaniem scenografii narysowanej w większości kredą. Ta dość ograniczona przestrzeń staje się tłem do ukazania dramatu Grace (Nicole Kidman) – dziewczyny, która szuka w tytułowym miasteczku schronienia przed goniącymi ją bandytami.

Początkowo mieszkańcy są wobec niej nieufni, dopiero po namowach ich przywódcy Toma (Paul Bettany) okazują jej gościnność. Grace nie pozostaje dłużna i próbuje odwdziżyć się im, oferując swoją pomoc przy codziennych obowiązkach. Wtedy zaczyna działać okrutny mechanizm – współczucie zamienia się w wykorzystywanie dobroci dziewczyny.

W miasteczku rozpoczyna się nagonka na bezbronną Grace.

Dogville to obraz uniwersalny – dzięki profesjonalnej grze aktorskiej i dopracowanemu scenariuszowi staje się swoim studium psychologii człowieka.

■ Monika Całusińska

Na majówkę filmową z DKF-em

MAJ BĘDZIE WYJĄTKOWY DLA WIDZÓW DKF-U Z POWODU NIEZWYKŁEJ RÓŻNORODNOŚCI W DOBORZE FILMÓW. PRZYGOTOWALIŚMY DLA NASZYCH WIDZÓW PRODUKCJE KINEMATOGRAFII AMERYKAŃSKIEJ, RADZIECKIEJ, SKANDYNAWSKIEJ I WĘGERSKIEJ. RÓWNIEŻ FABUŁA DZIEŁ OSCYLOWAĆ BĘDZIE WOKÓŁ RÓŻNYCH TEMATÓW, LECZ ICH WSPÓLNYM MIANOWNIKIEM OKAŻE SIĘ ARTYSTYCZNA NIEZALEŻNOŚĆ I FILMOWA NIEBANALNOŚĆ.

CO SIĘ ZDARZYŁO BABY JANE

(DATA POKAZU: 07.05.2015 R.)

REŻ. ROBERT ALDRICH

Pierwszą pozycją, już 7 maja, jest *Co się zdarzyło Baby Jane* (1962). Akcja tego thrilleru na pograniczu dramatu psychologicznego rozgrywa się głównie w domu sióstr – Jane i Blanche. Druga z nich na skutek zagadkowego wypadku zostaje przykuta do wózka inwalidzkiego i jest zdana tylko na pomoc Jane. Z kolei tytułowa bohaterka to już tylko cień dawnej gwiazdy, którą była w dzieciństwie. Teraz pozostała jej tylko gorycz, zazdrość i nienawiść, jaką żywi do świata, który o niej zapomniał. Wyraźnie poruszony jest wątek destrukcyjnego wpływu presji rodziców na osobowość młodej, utalentowanej osoby, a także niszczycielskiej siły rywalizacji i bezgranicznej zawiści. Reżyser, Robert Aldrich, podaje tę tematykę w formie dreszczowca wbijającego w fotel. Swoją sławę *Baby Jane* zawdzięcza nie tylko wspaniałe poprowadzonemu scenariuszowi i wybitnej grze aktorskiej (obydwie panie wykonały prawdziwy aktorski majstersztyk), lecz także nienawiści, która dzieliła aktorki w życiu prywatnym. Wystarczy wspomnieć o scenach, w których celowo doprowadzały się wzajemnie do kontuzji czy poważnego zranienia – a to dopiero wierzchołek góry lodowej intryg obydwu pań. Ten nietuzinkowy aktorski pojedynek zobaczymy w wykonaniu Bette Davis i Joan Crawford.

IDŹ I PATRZ

(DATA POKAZU: 14.05.2015 R.)

REŻ. ELEM KLIMOW

14 maja przygotowaliśmy perelkę dla prawdziwych kinomanów. *Idź i patrz* (1985) to radziecka legenda kina wojennego. Trudo znaleźć bardziej przytłaczający i brutalny obraz konfliktu zbrojnego. Reżyser, Elem Klimow, prezentuje ten świat z poetycką wrażliwością, przez co wielu krytyków nadało filmowi miano arcydzieła. Poprzez historię Flory (Aleksiej Kravchenko), chłopca, który realizuje swoje marzenie o zaciągnięciu się do wojska, poznajemy realia Białorusi ogarniętej zniszczeniami II wojny światowej. Gdy bohater odkrywa prawdziwe, nieromantyczne i pachnące śmiercią oblicze walki,



rozpoczyna tułaczkę przez wioski, których mieszkańców wymordowano. Jego percepcja zaburzona zostaje poprzez doznany szok, w wyniku czego jawą przeplata się z onirycznymi scenami i fantazjami. Przedstawione wynaturzeń totalitarnej ideologii na długo pozostaje w pamięci widza. Przede wszystkim jest to ostrzeżenie przed zemstą na oprawcy – na przykład w scenie, w której twarz bohatera łączy się z fotografią Hitlera. Odczucia wzmacnia muzyka Wolfganga Amadeusza Mozarta i Ryszarda Wagnera. Ciekawostką dotyczącą filmu jest to, że na planie używano pocisków ostrej amunicji, które nieraz miały głowy aktorów o kilkanaście centymetrów. Inspiracją do powstania dzieła były wydarzenia w wiosce Chatyń z 22 marca 1948, gdzie 118 Batalion Policji spalił żywcem w stodole większość mieszkańców wsi.

WYSPA SKAZAŃCÓW

(DATA POKAZU: 21.05.2015 R.)

REŻ. MARIUS HOLST

Tydzień później, 21 maja, wyświetlony zostanie norweski dramat przenoszący publiczność w odizolowany świat zakładu poprawczego. Widza szokować może fakt, że historia bazuje na prawdziwych wydarzeniach. Rzeczywistość na tytułowej *Wyspie skazańców* (2010) przypomina mroźne piekło. Filmowy obraz jest szary, morze przepełnia groza, a wszechobecny śnieg i lód pochłania wiele ludzkich istnień. Morale w zakładzie przywrócić ma ostry reżim i dyscyplina, której poddawani są chłopcy całkowicie pozbawieni jakichkolwiek praw. Zbuntowany nastolatek (Benjamin Helstad) decyduje się dokonać niemożliwego

i uciec z wyspy. Chce zjeść sobie część współwięźniów. Rozpoczyna tym samym bunt, a według wielu – walkę o godność i człowieczeństwo. W roli dyrektora ośrodka zobaczymy Stellana Skarsgarda, znanego m.in. z *Przełamując fale* i *Dziewczyny z tatuażem*. Film stanowi ciekawy obraz zakładów karnych w kraju, w którym dziś porównuje się je do luksusowych hoteli. Jeszcze sto lat temu stosowano brutalne kary, opierające się na fizycznej i psychicznej przemocy, takie jak choćby pokazany w filmie sposób bicia „do pierwszej krwi”. Reżyser, Marius Holst, opisuje swój film jako traktat o niesprawiedliwości i rewolcie o ponadczasowym wydźwięku.

KONTROLERZY

(DATA POKAZU: 28.05.2015 R.)

REŻ. NIMROD ANTAL

Repertuar majowy zakończymy projekcją *Kontrolerów*. Był to najbardziej kasowy węgierski film 2003 roku. Pełnometrażowy debiut Nimroda Antala ma znamiona rozrywkowej produkcji, za czym przemawia szybka akcja, komizm i inne chwytły stosowane w kinie popularnym. Od filmu komercyjnego odróżnia się jednak bogatą symboliką, która otwiera drogę ku wielu interpretacjom. Bohaterem jest Bulcsu (Sandor Csanyi), kontroler biletów pracujący w budapesztańskim metrze. Jego zawód, jak łatwo się domyślić, nie spotyka się z serdecznym odbiorem u pasażerów. Przemierzając podziemia natrafia na ludzi czyniących mu złośliwości, na elementy społeczne i na szalonego mordercę, który wypycha przechodniów pod koła nadjeżdżających pociągów. Pod powierzchnią ziemi, w płataninie tuneli i peronów świat rządzi się swoimi prawami; nawet cykl dnia i nocy jest zagłuszony przez brak słońca i wszechobecność światła z jarzeniówek. Jednak z jakiegoś powodu metro fascynuje i przyciąga Bulcsu, który nawet nie próbuje wyjść do życia toczącego się na powierzchni. Podczas seansu warto zwrócić uwagę na wymiar schodów, sowy i podobieństwo psychopaty do jednego z bohaterów. Humor przeplatający się z metaforami tworzy dzieło wielopłaszczyznowe, idealne do długiej analizy i dyskusji.

■ Anna Stachowiak

Opowieści z kuliNarnii

Typowo męskie danie – pizza z mięsnymi klopsikami. Za to nietypowo przygotowana, bo z użyciem płatków owsianych. Jest bardzo pożywna, więc z pewnością nasyci niejednego mężczyznę (kobietę też).

PIZZA Z MIĘSNYMI PIŁECZKAMI:

Składniki na ciasto:

- 1,5 szklanki mąki;
- 2 szklanki płatków owsianych;
- 3/4 szklanki ciepłej wody;
- 20 g drożdży;
- pół łyżeczki cukru;
- szczypta soli.

Składniki na klopsiki:

- 0,5 kg mięsa mielonego (np. z indyka);
- łyżka koncentratu pomidorowego;
- łyżka gęstego jogurtu;
- słodka papryka, chilli, pieprz, imbir, czosnek granulowany, tymianek.

Składniki na sos:

- pół słoiczka koncentratu pomidorowego;
- świeży pomidor – drobno posiekany;
- oliwa z oliwek;
- łyżeczka cukru;
- sól, bazyli, oregano, słodka papryka, chilli.

Dodatki:

- pół puszki czerwonej fasoli;
- pół puszki kukurydzy;
- 1 pomidor;
- 1 czerwona cebula;
- 2 kulki mozzarelli.

Przygotowanie:

1. Ciasto: płatki mieszamy w misce z mąką i solą, robimy zagłębienie, wkruszamy do niego drożdże, zalewamy połową szklanki wody, dodajemy cukier. Odstawiamy na kilka minut, następnie zagniatamy miękkie, elastyczne ciasto. Odstawiamy do wyrośnięcia.

2. Klopsiki: mięso mieszamy z jogurtem, koncentratem i przyprawami. Formujemy klopsiki wielkości orzecha włoskiego. Klopsiki przesmażamy na rozgrzanym oleju z dwóch stron, zmniejszamy ogień, podlewamy odrobiną wody i podduśzamy kilka minut pod przykryciem.

3. Sos: oliwę rozgrzewamy w rondelku, przesmażamy posiekanego pomidora, dodajemy koncentrat i przyprawy. Smażymy kilka minut.

4. Rozwałkowujemy pizzę na kształt blachy i smarujemy sosem.

5. Dodatki: pomidora kroimy w plastry, fasolę odsączamy z zalewy i przepłukujemy wodą, kukurydzę odsączamy, cebulę kroimy w krążki. Wszystko kładziemy na cieście. Mozzarellę odsączamy i wyciskamy w rękach z zalewy, po czym rozrywamy palcami na kawałeczki i posypujemy nimi pizzę.

6. Pizzę pieczemy około 15 minut, kładąc blachę bezpośrednio na spodzie piekarnika nagrzanego do 220°C, ustawionym na grzałkę dolną z termoobiegiem. Jeżeli nie mamy takiej opcji, najpierw nagrzewamy spód piekarnika, po jakimś czasie przełączamy na termoobieg i tak pieczemy pizzę.



FOT. KAROLINA WODNIK

■ Karolina Wodnik

Sudoku

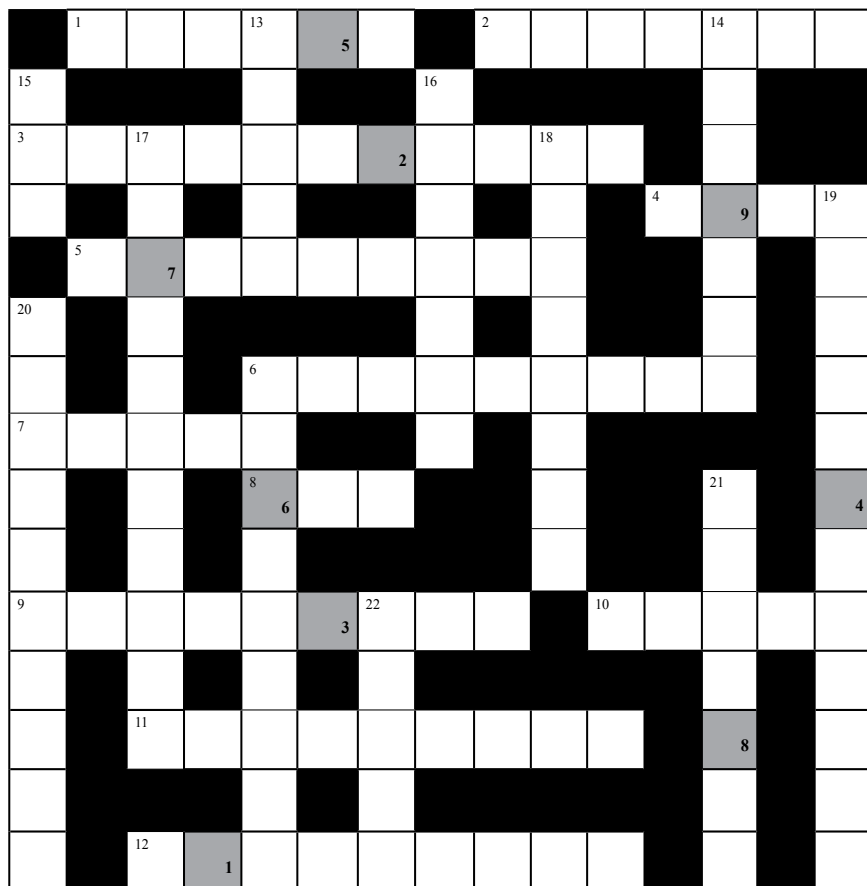
1				3				
6	3	5			2		7	
9	8				4			
		3	8				2	
	5						3	
	9				7	5		
			2				9	4
	2		7			6	8	3
				4				1

■ Aleksandra Mizgała

Krzyżówka

W tym numerze kolejna „wydziałowa” krzyżówka. Tym razem: Wydział Energetyczno-Mechaniczny. Litery hasła stanowią kolejno wyróżnione szarym kolorem pola. Dla jednej z osób, które poprawnie rozwiążą krzyżówkę, mamy drobny upominek. Aby wziąć udział w jego losowaniu, wystarczy wysłać hasło mailiem na adres konkurs@zak.pwr.wroc.pl, w temacie wpisując „krzyżówka”. Na zgłoszenia, zawierające odpowiedź oraz dane kontaktowe, czekamy do końca maja. Regulamin konkursu dostępny jest na stronie: www.zak.pwr.wroc.pl. Powodzenia!

■ Aleksandra Palecka

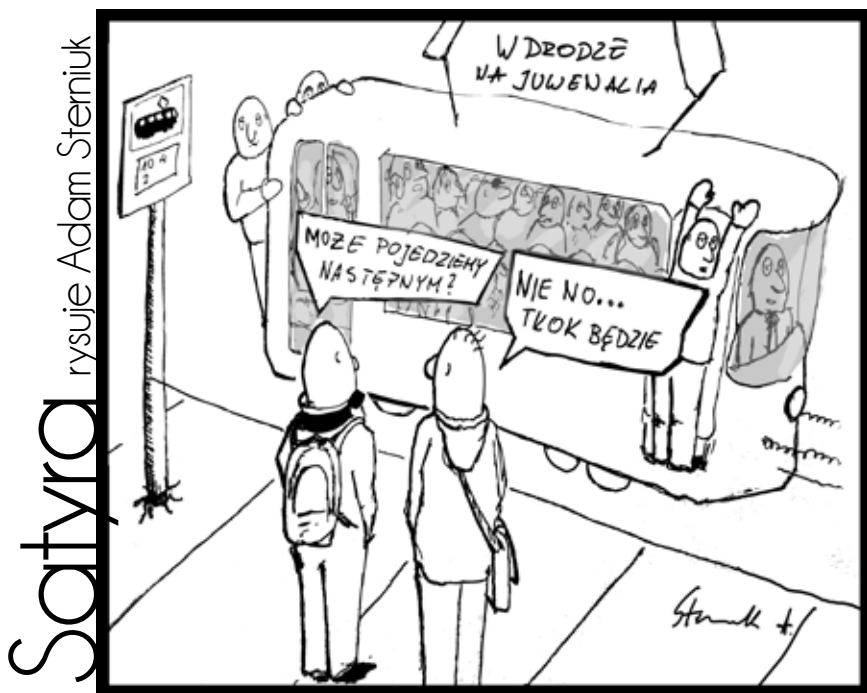


PIONOWO:

6. Sprężarka o wysokim sprężu
13. Węglowodór gazowy, który wraz z propanem tworzy popularną mieszkankę palną
14. Energia wydzielana np. podczas rozszczepienia uranu
15. Tworzy się na przeszkodzie w obszarze oderwania warstwy granicznej
16. Rury, którymi woda z walcaka spływa do ponownego obiegu
17. Zakład zajmujący się wytwarzaniem energii elektrycznej
18. Rodzaj turbin (np. karuzelowe lub śmigłowe)
19. Skojarzone wytwarzanie energii elektrycznej, ciepła i chłodu
20. Ogniwo słoneczne, w którym zachodzi konwersja energii słonecznej na elektryczną
21. Sprzęgło rozpraszające część nadwyżki mocy
22. Polska elektrownia posiadająca sześć kotłów fluidalnych

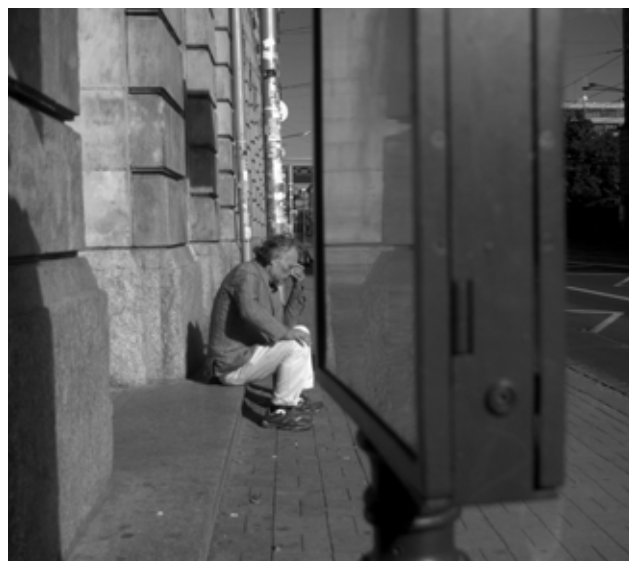
POZIOMO:

1. Maszyna robocza przetwarzająca energię przepływającego płynu na energię mechaniczną (D. l.mn.)
2. Stopień turbiny, w którym rozprężanie i ekspansja czynnika zachodzą w kierownicy
3. Przemiana zachodząca w zaworze lub w kapilarze (dławienie...)
4. Moment pędu
5. Podstawowa liczba w mechanice płynów
6. Przemiana jednej postaci energii w inną
7. Wysokotemperaturowa reakcja łączenia się dwóch lżejszych jąder w jedno cięższe (... jądrowa)
8. Praca wykonana w jednostce czasu
9. Wraz z turbiną tworzy turbozespół
10. Pierwiastek o bardzo dużym cieple właściwym i dwóch izotopach stabilnych
11. Substancja pochłaniająca w sorpcji węglowej
12. Stosunek energii odebranej z obiegu do energii dostarczonej do obiegu



Wrocławska ulica

■ fot. Marcelina Kacperak



DKF

POLITECHNIKA

DYSKUSYNY KLUB FILMOWY
POLITECHNIKA

MAJ
2015

4/05

JUWENALIA - KINO JAPONSKIE
SZCZEGÓŁY NA STRONIE INTERNETOWEJ I FANPAGE'U

7/05

CO SIĘ ZDARZYŁO BABY JANE?
reż. Robert Aldrich

14/05

IDŹ I PATRZ
reż. Elem Klimow

21/05

WYSPA SKAZAŃCÓW
reż. Marius Holst

28/05

KONTROLERZY
reż. Nimród Antal

każdy czwartek
godz. 19.00

budynek A-1
sala 329 PWr

facebook.com/dkfpolitechnika
ww.dkf.pwr.wroc.pl

prelekcja | pokaz | dyskusja
nie tylko dla studentów



Politechnika
Wrocławska



Fundacja
manus



NAPWr

dlaStudenta.pl



FILMOTeka NARODOWA



quest in net
REPERTUARY KIN



KASKADENKI



UZ



POLSKO INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ



Stowarzyszenie
Kina i Teatru